

Prenumerata.

W Lwowiu:
 w miesiacie 14 zł. 40 ct.
 kwartalnie 3 zł. 60 ct.
 miesieczanie 1 zł. 20 ct.
 półmiesieczanie 60 ct.
 Na odnośnienie do domu
 miesieczanie 20 ct.
NA PROWINCJI:
 w miesiacie 19 zł. 20 ct. pół-
 rocznie 9 zł. 60 ct. kwar-
 talnie 4 zł. 80 ct. mie-
 sieczanie 1 zł. 60 ct. za
 pół miesiaca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
 Dopłaca się miesiecznie
 1 zł. do cen miejscow-
 ych.
 Prenumeratę przysy-
 lają się tylko od 1.
 i 15. każdego miesiaca.
 Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Binro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny)

Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.

Od obywateli wierzsz
 petytowego pięciolatow-
 ego 6 ct.
 Reklamy w rubryce
 „Nadesłane” 20 ct. od
 wiersza.
 Jedno ogłoszenie
 drobne do 6 wierszy
 20 ct.
 Dołączenia do Kur-
 jera (Prospekta, cyrku-
 larze etc.) przyjmuje się
 za cenę 1 zł. od 100 egz.
 dla zamiejscowych a
 50 ct. od 100 egz. dla
 miejscowych prenume-
 ratorów.
 Reklamsów Redak-
 cja nie kwatuje.
 Listy reklamacyjne
 nieopieczętowane nie-
 podlegają opłacie

Dziś: Stefana króla.
 Czwartek: Joanny.
 Piątek: Filiberta.

Sobota: Filipa.
 Niedziela: Bartłomieja.
 Poniedziałek: Ludwika króla.
 Wtorek: Zefiryu.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły,
 i jelenie przepiórki i dzikie gołębie, bażanty i kuro-
 patwy, na ptactwo błotne i wodne.

Wschód słońca o 5 g 07 min
 Zachód słońca o 6 g 56 min.
 Barometr: 774 — Pogoda ale chwi-
 lowy deszcz możebny.

PO ZJEŹDZIE.

Prastara stolica Polski pożegnała wczoraj gości czeskich. Drobne usterki w przyjęciu, są bardzo przykre dla nas, bo mogły u niejednego z gości, który stał się ich ofiarą, zatrzeć wrażenie przychylności i wyobrażenie o staropolskiej gościnności. Zdzierstwa n. p. fiaków są bezsumiennością. Widać, że taksa dorożkarska w Krakowie nie ma wykonawców sprężystych, bo wątpimy, by fort Kościuszki leżał poza obrębem jej obowiązywania. Rzeczy podobne dadzą się przewidzieć, ale trzeba pamiętać, że komitet krakowski zbyt późno mógł na serce pomyśleć o swoim zadaniu, i ograniczony na pewne tylko — ludowe sfery, nie miał do rozporządzenia wszystkich środków, jakie w każdym innym społeczeństwie, nie tak obrzydliwie koteryjnym i kastowym jak nasze, bywają do dyspozycji. Zresztą przy takiej nadzwyczajnej masie przyjezdnych zachodzą u nas istotne trudności, i wie o tem każdy, kto kiedykolwiek należał do komitetów recepcyjnych, gdzie wszystko spoczywa na barkach kilku ludzi, nie mogących się rozzerwać na wszystkie strony, a reszta figuruje nazwiskami od parady.

Wyrozumiali goście czescy — pocieszamy się — nie wezmą sobie do serca możebnych wadliwości przyjęcia. Całość w swej niemal improwizacji wypadła dobrze, i cel wycieczki w zupełności osiągnięty.

Nie była to prosta turystyka, która przyświecała inicjatorom. Z całego pochodu przez

Czechy i Morawę widzieliśmy, że chodziło Czechom o nacechowanie łączności narodowej i o serdeczne pozyskanie sprzymierzeńców dla dalszej obrony spraw narodowych. Manifestacje obustronne, dla których bliższego zcharakteryzowania podajemy jeszcze dzisiaj najważniejsze szczegóły poniżej, są dowodem, że zamiar się powiódł: zartarło się wiele panujących uprzedzeń, a obecność przypadkowa bardzo sympatycznych reprezentantów narodu serbskiego i chorwackiego rozszerzyła podstawy i urozmaiciła tło, na którym snuto węzły braterstwa, którego nam wszystkim potrzeba dla zadania stanowczego parolu tym wszystkim, co w wieku demokracji i po tylu krwawych ofiarach, pożiesionych dla wywalczenia swobód obywatelskich i narodowych, albo ciągle jeszcze uważają ludy za zabawkę własnego egoizmu, albo w zaślepieniu swoim służą za wiernych lokajów tego kierunku, będącego hańbą naszego stulecia, bo kierunek ten wzmacnia autokrację, a z nią ucisk dla tych, co nie mają stępla możnowładztwa.

Niemcy i Węgry krzywem zapewne będą spoglądać okiem na zjazd krakowski, i brać go za demonstrację przeciwko sobie. Owoż niechaj pamiętają, że zjazd ten był istotnie demonstracją przeciwko nadużyciom hegemonijnym w ogóle, ktokolwiek się do nich poczuwa. Czesi i Chorwaci mają na wstróbie Niemców i Madjarów, Polacy zaś Moskali. Ale nikt tam nie demonstrował przeciwko narodom jako narodom. Parol był skierowany jedynie przeciwko systemom ciemienia jednych przez drugich dla chwały i korzyści możnych

klik. Szkodliwość tych systemów dla rozwoju ludzkości powinien raz uznać każdy naród cywilizowany — a wtedy doczekamy się końca ciemnoty.

Toast posta Tadeusza Romanowicza

(wniesiony w ogrodzie strzeleckim w Krakowie dnia 16. Sierpnia).

Przezacni, serdeczni pobratymcy!

Kiedy przed piętnastu laty zwiedzałem waszą złotą Pragę — podziwiałem piękne jej gmachy i wspaniałe mury Hradczynu i Wełtawy brzezi urocze, i wasz Westminster na Wyszehradzie, ale najgłębsze i natrwałe odniosłem wrażenie, gdy mi na rynku Starego miasta Pragi okazano miejsce, na którym przed dwustu laty pod niemieckim toporem padły głowy najcenniejszych mężów waszego narodu. Uchyliłem czoła przed cieniami tych, co tam życie poświęcili za naród — uchyliłem czoła przed tym ogromem nieszczęścia, jakie potem przez 200 lat nad wami zawisły, — uchyliłem czoła przed tą niespożytą żywotnością waszą, która sprawiła, żeście własną, wytrwałą, niezmordowaną pracą waszą, pracą ducha i młota i pługa, z tak ciężkiego upadku a prawie zupełnego zamarcia do nowego podźwignęli się życia, a podźwignęli się tak, że gdyby to życie jako gmach jakiś sobie wyobrazić, toby na nim zajaśnieć musiał napis taki, jakiście na waszym narodowym teatrze położyli: naród sobie!

Jeżeli kto nie wierzy, że narody upadłe, gdy

NARZECZONA

NOVELA.

(Ciąg dalszy)

List 6. M..... dnia 8. czerwea 188.

Mój Drogi!

Przeżucie mnie nie myliło.
 Ow niepokój zapowiedział smutne wydarzenia.

W myślach moich panuje teraz taki nieład, taki szalony zamęt, że z trudnością mi przychodzi złożyć słów kilka w zrozumiałe zdanie.

Nie dziw się więc, jeżeli list ten rozminie się z wszelkim porządkiem i logicznym następstwem myśli.

* * *

Położenie moje staje się coraz przykrzejszym.

Niedawno dowiedziałem się, że brat mój ma narzeczoną.

Serce mi uderzyło gwałtownie, gdym wiadomość tę otrzymał, a straszliwy domysł zaczął się wpijać w mój mózg z całą zacieklnością.

Tą narzeczoną miała być — Joasia.

Niestety, tak jest, z ust brata mego usłyszałem w dzień później potwierdzenie.

Posłuchaj!

* * *

Przechadzałem się po ogrodzie, dążąc do ulubionej altany. Wtem zaszedł mi drogę brat i tak zagadnął:

— Mój kochany Kaziu, jesteś tu już tak długo, czas więc, ażebyś poznał moją „narzeczoną“.

— Twoją „narzeczoną?“ to słowo brzmiało złowrogo.

Dlaczego mnie nie przedstawiłeś jej dotychczas?

— Znasz tę osobę — odpowiedział z tajemniczą miną — potem dowiesz się o wszystkim. A teraz przygotuj się co prędzej byśmy mogli pójść w odwiedziny.

— Jeśli każesz, usłucham — i machinalnie wróciłem do pokoju.

* * *

Wyruszyliśmy. Brat prowadził mnie pod rękę. Na jego twarzy rozlewał się uśmiech szczęścia i wewnętrznego zadowolenia. Ja towarzyszyłem mu znudzony przykreimi obrazami, które mię przesładowały.

Szliśmy w milczeniu. Wreszcie brat mój przystanął i obracając się do mnie przemówił:

— Jesteśmy u celu.

Popatrzyłem na niego przelękniony, lecz ust nie otworzyłem.

— Kaziu, tyś blady, możeś chory?

— Nie mi nie jest, bądź spokojny — zapewniałem.

Starłem się wydobyć ze siebie cały zasób cywilnej odwagi, potrzebowałem jej teraz najwięcej, więcej, niżli kiedykolwiek.

W kwiatowym ogródku przed werandą wdzięczyły się róże, lewkonie, goździki i wiele innych drobniejszych kwiatków.

Wszystkie one wyglądały w mych oczach zwiędłe, ich kielichy — zdawało mi się — smutnie pochylały się ku ziemi, jakby lży chcąc ukryć.

Zdała dojrzałem kogoś w altanie. Była to postać kobieca — układała bukiet.

Któż to taki, czy zgadniesz?

....Joasia.

Drząc całym, ledwie zdołałem zapytać:

— Więc to ona? — Brat się uśmiechnął.

Staliśmy przed altaną.

— Sługa uniżony — przemówił głośno brat mój.

— Dobry wieczór — odpowiedziała wesoło Joasia — podeszłście mię panowie niespodzianie. Panie Henryku — (imię mego brata) — panie Henryku — mówiła żartobliwie — jakiś pan nie elegancki, pomóż mi pan w mej pracy.

— Natychmiast poddam się rozkazowi pani, a oraz podziękuję za pochwałę, lecz wprzód pozwól pani przedstawić...

— Czy pana Kazimierza? znamy się bardzo dobrze.

— Proszę o głos — mówił dalej brat mój — pozwól pani, bym brata przedstawił... „mojej narzeczonej“.

Joasia patrzyła nań milcząc. Nie uważałem, jak wówczas wyglądała. Być może, że i co mówiła, lecz już nie słyszałem, nie nie widziałem, jak gromem rażony.

Krew uciekła mi z ciała, mrozący dreszcz przeniknął mię aż do szpiku, nogi odmówiły posłuszeństwa. Przypominam sobie tylko, że całym ciężarem oparłem się na ramieniu brata. Z opowiadania wiem, że upadłem na ławkę w altanie i że mię cucić zaczęto, uważając za zemdlatego. Po kilku chwilach przyszedłem do siebie.

Prosiłem, by mi pozwolono udać się do domu.

Brat mnie nie chciał opuścić; na dobre zaniepokojony o moje zdrowie, zarzucał mię ciągłymi pytaniami.

Odpowiadałem ni to, ni owo, kładąc wszystko na karb osłabienia chwilowego. Prosiłem go, by

chę, to powstają — jeżeli kto nie dość jeszcze czuje i rozumie, że nasze „jeszcze nie zginęła“, to nie marzenie, lecz wyraz, dziejowej prawdy mającej swe zastosowanie do każdego narodu, który z powodu nieszczęść uratował ducha — niech idzie na rynek Starego miasta w Pradze, serdeczni goście czescy, a niewiara jego zginie, jak śnieg topniejący pod promieniami słońca.

Mamy i my Polacy nasze Stare miasto. A nie tylko to w Warszawie, na którego straży stoi zamek, niegdyś królów a dziś ciemięzców naszych siedziba, ten zamek — z przed którego lat temu przeszło dwadzieścia, rosyjskie kule trafiały w pierś bezbronno ludu. Mamy takie jak wasze Stare miasto, taką widownię katowskich czynów, na której strumieniami spływała krew naszych męczenników, mamy je na całej ziemi naszej, jak długa i szeroka, wszędzie, gdzie zasiadł „sąd krzywoprzysięzny“ sądzić wiernych tej ojczyzny synów za to tylko, że ją żywą i zdrową widzieć chcieli. Mamy je — nie po miastach tylko, ale i w cichych siółach podlaskich, gdzie niedawno, bo ledwie przed dziesięciu laty, mordowano bezbronnych włościan, którzy nie chcieli wiary ojców swych porzucić dla wiary rządowej, i gdzie prześladowanie, chociaż już nie krwawe, trwa po dzień dzisiejszy.

I oto — co nas z wami łączy: wspólność nieszczęścia. I oto, dla czego dłoń polska żywiej drga w czeskiej dłoni, bo wierzymy, że jak my waszą dziejową niedolę odczuwamy, tak wy żywo naszą czujecie. A wiemy też, że dzielcie naszą wiarę w przyszłość, jak my waszą rozumiemy. Bo nie tylko ta wspólność nieszczęść, ale łączy nas jeszcze jedno: wspólna myśl przewodnia narodowa. Cała wasza praca i polityka skierowana jest ku temu, aby narodową waszą indywidualność i odrębność obronić od wszelkich czy to gwałtownych zamachów, czy gorszych może od nich, podstępnych sideł i szatańskich pokus. I znowu nasuwa mi się wspomnienie z pobytu w Pradze przed 15 laty, na narodowym waszym obchodzie rocznicy urodzin Hussa. Podczas uczty na uroczym sofijskim ostrowie powstał wasz Rieger i potężnym swym głosem wypowiedział mowę, jedną z tych, których nie zapomina się nigdy — i powiedział w niej między innymi: „niech nikt nie myśli, żeby Czesci kiedykolwiek swoją indywidualność narodową utopili w innej, choćby najpotężniejszej, czy to obcej czy pokrewnej.“ Słowa te utkwiły mi głęboko w pamięci, a przekonały mnie, że tak samo jak dzielnie umieliście obronić się od zabójczych na was zamachów germanizmu, tak też nie ulegniecie nigdy po-

nie wspominał o tem nikomu i zostawił mi samego. Po długich naleganiach zgodził się na to, ale pozostał w ogrodzie.

Pędziłem jak opętany do mego zacisza. Wiatr lekko poruszał gałęziami modrzewi. Zwieszona na dół, jak zielona broda stara, kołysały się powoli. Nie wiem, czy drzewa te chciały mi uragać, czy też litowały się nademną, dość że poważnie skłoniły swe głowy.

Nieprzytomny prawie rzuciłem się na ławkę. Z głowy uszły mi wszystkie myśli, zapanowała przerażająca próżnia.

Ciężkie westchnienie było oznaką powracających do duszy wyobrażeń.

Szatan najpierw do mnie przemówił słowami obrzydłego samolubstwa:

— Dlaczegoż ty masz ustępować praw swoich komuś innemu? Tyś ją pokochał, możesz ją dla siebie pozyskać, ona może ciebie kocha.

Lecz i anioł czuwał nademną.

— Precz stąd duchu przewrotny — mówił z namaszczaniem — jadem zazdrości chcesz zatruć tę nieskalaną duszę. Miałbyś, jak wąż się czołgając, zniszczyć szczęście brata, które on sobie zdobył, a na które ze wszystkim zasłużył? Miałbyś się wkładać podstępnie i nadużyć jego przychylności? Praw nie masz do niej najmniejszych, ona ciebie nie kocha, kochać nie może, ehyba się litowała będzie nad tobą. A gdybyś nawet i mógł żądać ustępstwa, przecież gdyby brat od ciebie wymagał wyrzeczenia się własnego szczęścia i to powinienes uczynić dla jego dobra, choć z głęboką raną w sercu.

Głos dobry zwyciężył, głęboki smutek mię przygniótł.

Nie panowałem nad sobą.

Brat, straciwszy mię z przed oczu, po jakim czasie przyszedł szukać w altanie; dałem

kusie poświęcenia narodowości dla rasowości. Przekonały mnie, że tej waszej cywilizacji narodowej, która tak samo jak nasza, ua rodzimych podstawach oparta, ale duchem zachodu kształcona — nie dacie się rozpuścić w zalewie wschodnim.

I oto drugi punkt, który nas łączy: wspólność przewodniej idei, a tą jest obrona i utrzymanie narodowej indywidualności w ciągłym zetknięciu i harmonii z prądami zachodniej, z humanizmu wyrosłej cywilizacji. W imię tak podobnych nieszczęść naszych dziejowych, w imię tej wspólnej idei, co nas w pracach i walkach naszych wiedzie, w imię tego co sprawia, że nie zginęła Czechia i że nie zginęła Polska, w imię tego wszystkiego, co sercem naszym dzisiaj w harmonijny takt uderzać każe a dłonie nasze w bratni spleta uścisk — wnoszę okrzyk: narodowi czeskiemu Sława! Na zdar!

Wycieczka Czechów na Kopiec Kościuszki.

Wiadomo z telegramów, że w niedzielę rano Sokołowie wraz z przybyłymi damami zebrali się przed magistratem krakowskim, ażeby wspólnie udać się na kopiec Kościuszki. Mała ich część zaledwie o tak wczesnej porze mogła znaleźć fiakry, a nawiasem mówiąc, nasi automedoni wcale nie okazywali swojej życzliwości gościom, gdyż kazali sobie płacić po 4 i 5 złr. za jazdę do Kopca. Pieszko więc udała się liczna drużyna Sokołów ku Kopcowi. Dla mężczyzn droga może nie była tak przykrą, z paniami radzono sobie jak można, umieszczając je w dążących ku Kopcowi fiakrach i wynajętych przez jedną tylko osobę, rozumie się za zgodą tej ostatniej. Pod zwierzynieckim klasztorom kapela czeska zagrała pieśń narodową. Dążący na kopiec wstąpili do kościoła, — a tu spotkała ich nader miła niespodzianka, gdyż w poważnej świątyni naszej rozległy się dźwięki czeskiego „Kde domow můj“, wykonane na organach, co nie jednemu z miłych naszych gości łzę rozczulenia wywołało. Dążący ku Kopcowi nieśli ze sobą wspaniały i bogaty wieniec palmowy z pięknymi różami i wstęgami narodowych barw, zakończonemi złotemi frendzlami. Na wstęgach umieszczono napis: „Kościuszkowi — Sokołowie“. Kiedy Towarzystwo całe stanęło na Kopcu u pamiątkowego kamienia bohatera z pod Racławic, zabrał głos poseł do Rady państwa, p. Hewera, w następujących słowach:

Wieniec, który przez patryjotyczny i junacki Sokół położonym tutaj został, jest! wyrazem głę-

mu się zaprowadzić do pokoju. Tu padłem na łóżko bezwładnie.

Dostałem nerwowej gorączki. Opowiadano mi o tem, że mamajczył, często słyszano z ust moich wylatujące imię Joanny. Przeleżałem dni kilka, a powstawszy spieszyłem, by cię o tem uwiadomić.

Daruj mi, lecz dalej pisać nie mogę, może za dni kilka znowu się zgłoszę do ciebie.

A teraz Cię ściskam

Twój Kazimierz.

List 7* M..... dnia 12 czerwca 188.

Mój drogi!

Od czegoż dziś mam rozpocząć?

„Klamka zapadła“ rzechym musiał, gdybym był bohaterem.

Stało się! Ja ją kocham! To, co dotąd tliło w iskierce, wybuchło jasnym płomieniem; boję się, by mi serca nie spalił.

Wyrzucam sobie, że mógł o niej pomyśleć, że mógł zapragnąć tego, co by mię uczyniło wrogiem własnego brata. A jednak kocham ją i kocham tem silniej, im bardziej w jaskrawych barwach przedstawia mi się cały ten stosunek.

szczęściem jest dla mnie brak podstawy realnej, szczęściem jest dla mnie, że nie mam tej władzy w ręku, bo kto wie, czybym skuszony przez szatana nie targnął się na szczęście tego, którego miłować nakazują mi związki krwi. Kto wie, czy popęd egoistyczny nie zrobiłby ze mnie sprawcy tragedji w mojej rodzinie. Dziś jednak czując się bezsilnym materialnie, muszę być przy-

Część tego listu przejęta z autentycznej korespondencji. Autor.

bokiej czci dla jednego z największych bohaterów, patrioty i przyjaciela ludu wszystkich wieków i narodów. Nas Czechów napełnił wielki wasz nieśmiertelny Tadeusz Kościuszko świętem uczuciem ofiarności i poświęcenia patryjotycznego, tą cześcią i miłością, jaką otaczamy zawsze pamięć mężów zasłużonych dla ojczyzny i ludzkości. Tadeusz Kościuszko od młodu zamikowany w orężu, za granicą kształcił się na wojownika i wodza, a gdy skutkiem nieszczęść kraju chwilowo nie znalazł w Polsce odpowiedniego swym chęciom pola działania, popłynął za Ocean, bronić młodej wolności Ameryki. Mężtwem, zdolnościami wojskowemi, a wielką cnotą obywatelską zyskał serce Washingtona, szlachetną miłość i szacunek Amerykanów. Ale sława i świetne stanowisko uzyskane na wolnej, lecz obcej ziemi, nie oślepiły go tak, ażeby zgnębionej, ukochanej ojczyźnie swojej nie spieszył na ratunek, w chwili, gdy tego tak bardzo potrzebowała. Tu walczył, cierpiął i krew przelewał.

Z ludu polskiego, którego potomków w malowniczym ludowym stroju na pięknych rumakach podziwialiśmy wczoraj uformował szeregi, które dziesięćkroć większym armiom długo się opierały. Niestety Bóg walki rozstrzygnął na korzyść strony przeciwnej, która miała wielekroć więcej wojska i dział. Szlachetny i bohaterski Kościuszko został zwyciężonym, miecz jego złamany, ale charakter jego jasny, czysty, jak źródła górskie, które do Wisły płyną, jego patryjotyzm głęboki, jego cnota obywatelska, zyskały mu część całego świata. Z sercem starganem od żalu nad nieszczęściem swej ojczyzny, usunął się Kościuszko do wolnych gór Szwajcjarji, gdzie szlachetną duszę swą 1817 r. wyzionął. Naród polski, chociaż opuszczony od tych, co wówczas losami świata kierowali, nie przestał być narodem hohaterskim, a tradycja Kościuszki zawsze pozostała mu świętą. Z wdzięcznością przeniósł śmiertelne zwłoki swojego wodza do ojczyzny i złożył je w grobowiec na starożytnym Wawelu, obok swoich królów. Mogiła ta święta, wdzięczną ręką narodu usypana z ziemi krwią patryjotów i łzami patryjotek z wszystkich dzielnic Polski przesiąknięta, pozostanie na wieki pomnikiem wielkości wodza i narodu, który go tak uzczył. Listki wieńca tego, który tu składamy niech staną wielkimi i niespożytemi bryłami kamieni na pewny grunt położonemi, na których spoczywać będzie szczera wzajemność czesko-polska. Wzajemność ta nie jest nowej daty, bo trwa już pół tysiąca lat. Nasz narodowy bohater Żyżka bojował w szeregach polskich rycerzy w bitwie pod Grunwaldem

gotowanym na wszystkie następstwa zasady: „Biada zwyciężonym“!

Im jaśniej staje mi przed oczyma moje rozpaczliwe położenie, tem dobitniej i wyraźniej odzywa się głos w mem sercu: „Ja ją kocham“!

Uzucie to wstrząsnęło mną tak fizycznie, jak i moralnie. Nie ma chwili, gdzieby obraz jej nie tkwił w mej duszy. Ciągłe tęsknię i tęsknię; a nie mam przed kim się zwierzyć; ach jaka szkoda, że Ciebie tu brakuje.

Jestem najzupełniej rozstrojony. Myśli tłoczą mi się do głowy, miejsca sobie znaleźć nie mogę, łyżę cisną mi się do oczu. Marzenia moje płacząc się, w bezładzie się miotają, pędzą rozumem niehamowane w swiaty, dla których miejsce znaleźć się może chyba w głowie... szaleńca. Czuję się w wielkim przestworze swiata małym, nikłym robaczkiem, a raczej—wielką nicością.

Nie jestem panem siebie, ciało mnie nie słucha; list ten zaczynałem kilkakrotnie, bo ledwie parę skreśliłem wyrazów, omdlewająca ręka wy-mawiała posługi, niezdolna pióra utrzymać.

Należy mi siebie ratować, bo jestem na drodze do zupełnego szaleństwa.

Najlepiej w tym razie byłoby M..... opuścić i rozpocząć leczenie rany.

Lecz dotąd nie zdołałem powziąć silnego postanowienia, a choć przygnębiony, pragnąłbym jeszcze jakiś czas cieszyć się widokiem Joasi.

Nadejdzie więc chwila najprzykrzejsza, najboleśniejsza, bo chwila rozstania. Lecz do spro-wadzenia tej krizis sił dotąd zebrać nie mogę.

Nie wiem, kiedy to nastąpi.

A teraz zasylam Ci serdeczne uściśnienia

Twój Kazimierz.

(Dokończenie nastąpi.)

i w epoce naszej państwowej niezawisłości, byliśmy z Polską w bliskich stosunkach. Te stosunki, czystym piórem naszych literatów wznawione stają się coraz serdeczniejsze i poważniejsze. Już nasz Jabłoński, na ziemi, na której mogła ta się wznosić, śpiewał:

Grajcie dzwony na Wawelu
Pamiętnymi dniami,
Osładźcie Wam dni Wasze,
Chociaż wspomnieniami.

Więc w jednym związku państwowym będąc, używajmy jako synowie nowej epoki wszystkich nowożytnych zdobyczy, pielęgnujmy we wszystkich kierunkach stosunki bratnie między oboma narodami — a ta wzajemność nasza uwieńczoną zostanie najpiękniejszą nagrodą — pomyślnością obu narodów.

Wielkiemu Kościuszcza, wszystkim patriotom, którzy życie swe narodowi i ojczyźnie poświęcili, niech będzie wieczna sława i pamięć!

Wieczorek w kole literackim i komers akademików.

Na wieczorku w kole literackim w Krakowie powitał Czechów prezes Kossak. Potem przemawiali: Mikołaj Bołoz Antoniewicz, Tonner, ks. Polkowski, dr. Warszauer, Stefan Buszczyński, Hevera, Harambasicz, Jelinek, Romanowicz, Prager (sekretarz Sokoła), Jawerowski ze Lwowa, Boszkowich z Belgradu i w końcu znowu Kossak. — Na komersie zaś akademików czeskich z krakowskimi i lwowskimi (podczas pierwszego koncertu w ogrodzie strzeleckim — ale w zakładzie gastronomicznym Leona) powitał młodzież czeską delegat czytelnicy akademickiej p. Koneczny po czesku.

Około stołu na przemian siedział akademik praski obok Krakowiaka lub gościa z nad Pełtwi; czerwone ich koszulki, czamary, mieszały się z naszymi w serdecznej zabawie. Zapoznawano się, odkrywano wzajemnie z pragnieniami i uczuciami — porozumiewano się. W liczbie obecnych pojawił się dr. Jan Jodłowski, przyjaciel krakowskiej młodzieży, do niedawna redaktor jednego z pism akademickich. Poważany i kochany przez tutejszych a nie obcy i Czechom, powitany został hucznymi oklaskami i przez aklamacją obrany przewodniczącym „komersu“.

Zdrowie przewodniczącego wznosił sympatyczny i dziarski archiwariusz czeńskiego spólku p. Edward Slavik, student medycyny. Mowca wspomniawszy z boleścią o śmierci Baraka, głośnego przyjaciela młodzieży czeskiej i niezmordowanego krzewiciela oświaty, podniósł znaczenie i wartość przyjaźni młodzieży, ludzi należących wiekiem do poprzednich pokoleń a umysłem i sercem odczuwających zapał najmłodszej generacji i pracujących z nią dla jej hasła i jej ideałów. Wyraziwszy żywą radość, iż młodzież krakowska ma takich ludzi w swym gronie, wznosił toast na cześć dr. Jodłowskiego, byłego redaktora *Przyszłości*.

Potem rozpoczęły się naprzemian przemówienia w obu językach i pieśni narodowe Czechów i Polaków.

Pieśni śpiewano stojąc, a liczna publiczność zebrana w głównej sali i w pobocznych pokojach, grzmiącymi oklaskami wyrażała wspólność nastroju umysłowego z nastrojem młodzieży.

Z Czechów zabierali kilkakrotnie głos panowie Edward Slavik, który wznosił prześlizny toast na cześć matek i dziewic polskich oraz sławił wpływ poezji polskiej na pokolenia — i Ulrich Jindrich, chemik z Kacova. Z akademików polskich zabierali głos panowie Jendl medyk, były przewodniczący czytelnicy akademickiej krakowskiej, który nawiązawszy do wspomnień z pobytu swego w Pradze, rozwiniął piękne nadzieje przyszłości ze zbliżenia się wzajemnego Czechów i Polaków, oraz pił zdrowie niewiast i „słecznych“ czeskich.

Dr. Jodłowski podniósł hasło młodego pokolenia, — Bakowski, prawnik, zaznaczył przynależność Polski i Czech do cywilizacji zachodniej i przypomniał wielkie krzywdy, jakie wachód wyrządził obn narodom. Zabierali nadto głos: przedstawiciel „Sokoła“ lwowski, propagujący z zapałem myśl tworzenia w kraju gimnastycznych stowarzyszeń, Dziubeżyński prawnik, Łuszczkiewicz medyk, który pił zdrowie akademików należących do Sokołów — stowarzyszeń, mających na celu wytworzenie w narodzie poczucia solidarności i wyrobienie sił fizycznych, Mikołaj medyk, który prze-

mawiał na cześć ludu czeskiego i oświaty ludowej — oraz inni. Wśród całej zabawy, która trwała do 9 wieczór, ani jeden dyssonans nie zamącił podniosłego nastroju ducha — a i Polacy i Czesi przeknali się z radością i otuchą, iż w przekonaniami ich i dążeniach nie ma różnic. Osią, około której toczył bieg myśli całego zgromadzenia były przemówienia i rozmowy o wolności, o ludzie czeskim i polskim, o budzeniu wśród tych ludów, zwłaszcza w klasie włościan pojęć o narodowości, o obywatelskich obowiązkach i społecznym ich stanowisku.

Po zakończeniu komersu młodzież udała się wspólnie na salę do strzelnicy, żeby — jak wołało — Czesi zobaczyli mazura, a Polacy Resedę.

Przyjęcie w Oświęcimiu.

Oświęcim, 16. sierpnia. Wystrzały armatnie i pobudka tutejszej straży ogniowej ochotniczej zbudziły dzisiaj nieco wcześniej mieszkańców naszego miasteczka, którzy licznie pospieszili na dworzec kolejowy by powitać zacnych gości braci „Sokołów“ czeskich w Oświęcimiu, jako na pierwszej stacji polskiej. Dworzec nasz przybrał szaty świąteczne, został bowiem bardzo gustownie, kosztem gminy miasta i obywateli tutejszych udekorowany.

Reprezentacje miasta Oświęcimia z burmistrzem panem Knihinickim na czele, gmina Babice z panem J. Stachurą, tutejsze kasyno z prezesem panem dr. G. Nowakiem, straż ogniowa ochotnicza wiedzona przez swego naczelnika W. Winklera, wreszcie reprezentacje straży ogniowych z Kęt i Krakowa, jakoteż licznie bardzo zebrana publiczność oczekiwali z bijącym sercem przybycia pociągu.

Z ukazaniem się tegoż na dworcu, rozległy się salwy armatnie, a muzyka straży zaintonowała „Hej Slovane“, poczem burmistrz miasta pan Knihinicki serdecznymi słowy przywitał zacnych braci Czechów. Pan dr. Nowak imieniem Towarzystwa kasynowego przemówił bardzo rozrzewniająco, zapewniając przybyłych, że z tem sercem jakim witamy ich tutaj na kresach, powita ich także Kraków, przywita kraj cały! Wreszcie przemówił b. naczelnik gminy Babice pan Stachura okrzykiem niech żyją „Sławianie“, niech żyją „Czechy“ — muzyka „Sokołów“ z prawdziwą werwą zagrała nam „Jeszcze Polska nie zginęła“ — a z tysiąca piersi wyrwał się jeden okrzyk „niech żyje“, „na zdar“, „niech żyją Czesi“, „do widzenia w Pradze“ i przy tym to odgłosie i huk dział, ruszyły pociągi dalej do Krakowa.

Kierowanie balonami.

Wspominaliśmy już o odhytej w Meudon pod Paryżem dnia 9-go b. m. próbie kierowania balonami, która miała wypaść pomyślnie. Bliższe szczegóły o tem zajmującym doświadczeniu podaje korespondencja z Paryża do jednego z dzienników wiedeńskich. Według tego opisu statek powietrzny miał kształt bardzo długiego cygara zaopatrzonego śrubą i sterem, a do poruszania go służyła bardzo silna, na zewnątrz niewidzialna maszyna.

Statek ten zbudowano w warsztatach aerostatycznych w Meudon, zostających pod zwadywaniem ministerjum wojny. Po wzniesieniu się statku nieco wyżej nad sąsiednią górę puszczonego śrubę w ruch. Widok był prawdziwie imponujący. Statek powietrzny skierował się ku wschodowi i siedł z początku wolno, następnie coraz szybciej, dochodząc do szybkości bystro galopującego konia. Następnie statek zwrócił się naksztalt parowca, przy pomocy steru, i ruszył ku Bicêtre i Ville-Comblay. Wkrótce zawrócił znowu i przybył na to samo miejsce, z którego wyruszył, to jest na małą polankę leśną, na którą spuścił się z wolna i swobodnie. Cała podróż trwała 25 minut i odbyła się z dokładnością i regularnością, wprowadzającą obecnych w najwyższe zdumienie. Jednomyslnie orzeczono, iż możność kierowania balonami okazuje się po tem doświadczeniu faktem niezaprzecznym. Obu żeglarzom powietrznym, kapitanowi Ronardowi, dyrektorowi aeronautyki wojskowej, i kapitanowi Arturowi Krebsowi, wicedyrektorowi tegoż oddziału służby, składano pełne zapału powinszowania. Są oni wynalazcami i architektami nowego statku powietrznego, i od lat przeszło sześciu pracowali niezmiernie nad tym wynalazkiem, którego doniosłość będzie niezmierną, je-

żeli następne próby wypadną tak pomyślnie jak pierwsza.

Kilka dzienników paryskich z radością podnosi fakt, że żegluga powietrzna, będąca wynalazkiem czysto francuskim, została udoskonaloną przez Francuzów, którzy tym sposobem osiągnęli cel wydający się wielu nawet poważnym umysłem niedościgłym marzeniem.

Dziennik wiedeński, „Wiener Allgemeine Ztg.“, z którego tę wiadomość czerpiemy, zamieszczając powyższą korespondencję dodaje od siebie następującą uwagę:

„I my jesteśmy dalszych prób ciekawi, powyższa bowiem korespondencja zdaje się zapominać o jednym nader ważnym warunku, od którego zależy udanie lub nieudanie prób następujących, mileży bowiem zupełnie o sile wiatru, kierunku wiatru, co jest momentem, który dotychczas w żegludze powietrznej miał przecież pewne znaczenie.

„Czyżby pp. Renard i Krebs wcale się nie liczyli z tym czynnikiem“.

Co do nas innej doznajemy obawy, a mianowicie lękamy się, aby pp. Renard i Krebs, zamiast lisem i rakiem nie okazali się przypadkiem — kaczką?

Jeżeli jednak fakt jest prawdziwy, jak to kazałby wnosić poważny charakter dziennika, który go podaje, w takim razie nie ma powodu pytać się o wiatr, bo w ciągu 25 minut nie mogło być w powietrzu absolutnej ciszy, a skoro był, to musiał być przez pewien czas przeciwny kierunkowi statku powietrznego, jeżeli ten odbywał drogę tam i napowrót, w kierunku naprzód wskazanym.

Być może w takim razie, iż statek powietrzny pp. Renarda i Krebsa zdolnym jest pokonywać z taką dokładnością i regularnością ruchów tylko wiatr bardzo słaby, ale nadanie balonowi kierunku pokonywającego opór wiatru choćby najslabszy, już byłoby zdobyczą największego dla żeglugi powietrznej znaczenia, bo pozwalałoby wrożyć bardziej stanowcze nad tą przeszkodą zwycięstwa.

Wszystkie te pomyślnie dla statku pp. Renarda i Krebsa prognostyki zależne są więc tylko od tego, czy relacja korespondenta „Wiener Allg. Zt.“ jest zupełnie i we wszystkich szczegółach dokładną i wiarogodną.

Podróż Przewalskiego do Tybetu.

Zasłużony podróżnik po niedostępnych i niezbadanych przed nim naukowo puszcach i wyżynach, rozciągających się pomiędzy Altajem i Himalają, pułkownik Przewalski dał nam obecnie rezultat swych naukowych badań w centralnej Azji, rezultat podróży przedsięwziętej przed czterema laty z wytrwałością i znajomością rzeczy, godną podziwu.

Ekspedycja ruszyła karawaną, złożoną z 200 osób, potrzebnych wielbłądów i koni, opatrzoną żywnością i instrumentami z Altaju ku Tjan-szanowi i puszcę Zaidam do Tybetu. Podróż trwała sześć miesięcy, w których zrobiono 2133 km drogi. Wyprawa napotkała tylko na Tjan-szanie lasy, flora i fauna zresztą nie była nigdzie bogata. Spisano tylko 43 rodzajów zwierząt ssących, 201 rodzajów ptaków, z których do zbioru wcielono 606 egzemplarzy zwierząt i 406 okazów roślin. Ryby spotkali podróżnicy tylko w Urumczy i w Bajan-gol. Przestrzeń nieznaną dotąd Europejczykowi, od Chami do Burchan-Budda była szczegółowo barometrycznie i geograficznie. Tu odkryto dwa nieznanne dotychczasucuchy gór; etnograficzne badania natomiast szczupłe rezultaty.

Zmieniło się to z wejściem do właściwego Tybetu. Natura przedstawiła się odtąd wspaniale. Ponieważ nie wielu dotąd Europejczyków badało tę nieprzystępną wyżynę, więc sprawozdanie Przewalskiego mimo swej niedokładności jest już relacją, jaką o tej części państwa niebieskiego posiadamy. Wyżynę Tybetańską, na północ ograniczoną przez Kuenliun na południe przez Himalaje dzieli Przewalski na część południową, północną i wschodnią. Północna część przecięta przez górą Bramaputrę znana jest tylko z podopudyty indyjskiego Nain-Singa. Twierdzi, że w wewnętrznych łańcuchach gór znajdujący się szczyt Parqot-jan wysokości 7500 m. Lic-

łańcuchy gór przeżynają wyżynę. Czy należą one do jednego systemu, czy tworzą systemy rozmaite, nie jest zbadane. Jako przeciętną wysokość wyżyny podaje nasz podróżnik 4350 m. a więc prawie wysokość Montblanc. Właściwością tych gór jest to, że wszystkie biegną ze wschodu na zachód i że tworzą one przeważnie kopuły i są bardzo mało skaliste. Góry śnieżne znajdują się najwięcej na górach Tania i Marco-Polo. Klimat jest ostry, często burzliwy, suchy na wiosnę, w jesieni i w zimie, dżdżysty w lecie. Podróżnicy cierpieli często z powodu wyżyny tych okolic na zawrót głowy, bicie serca, astmę i osłabienie mięśni, i z czasem dopiero nawykli do tego klimatu.

Wielkie zadowolenie budziła w podróżnych obfitość zwierzyny. Amatorowie łowów mieli tu pod dostatkiem roboty. Szczególnie Yak pojawiał się tu w wielkiej liczbie, tudzież antylopy, i inne rodzaje jeleni i owiec. Ale nie brakło także ludzi. Rozbójnicze plemię Jegrain próbowało napadu, ale cofnęło się wkrótce ze stratą przed przewagą broni rosyjskiej. Zajmującą jest panująca tu poliandria. Jest zwyczajem powszechnym, że 3 lub 4 mężczyźni posiadają wspólną żonę i to ze względów oszczędnościowych. Kobiety oddają się bardzo chętnie za pieniądze a mężczyźni nie sobie z tego nie robią. Świadczy to fatalnie o wpływie buddyzmu na moralność. Niemniej fatalnym jest ten wpływ na inteligencję. W jednej chwili przed 12 Rosjanami rozeszła się obawa zabobonna aż do Lassya.

Pogłoska, że oni przybyli, aby wykraść żywego boga, Dalaj Lamę i zburzyć religię Buddy, wkorzeniła się tak w umysły, że niepodobna było jej wybić nikomu z głowy. Rokowania, jakie na granicy Lassya prowadził Przewalski z obozu u stóp gór Bumsa z wysłańcami Dalaj Lamy nie doprowadziły do niczego; do Lassya nie chciano wpuścić nikogo i wszystkie wiadomości o świętem tem mieście pochodzą tylko z opowiadań.

Lassa leży 3510 m. nad brzegiem rzeki Ujmuren czyli Ki-cziu. Domy budowane są z gliny i kamienia. Zwykła liczba mieszkańców wynosi 20.000, ale podczas pobytu pielgrzymów wzrasta do 50.000. Większą część mieszkańców stanowią kapłani, rezydent chiński ma kilkaset żołnierzy na swoje usługi, Dalaj Lama ma także żołnierzy.

Życie w Lassie jest drogie i przechodzi wszelkie granice przyzwoitości.

Dalaj Lama, rezydujący w zimie w klasztorze Buddala za miastem, w lecie w świątyni Norbulink w mieście miał wtedy lat 5. Poprzednik jego zginął w 22 roku życia otruty. Obecny urodził się w godzinie śmierci tamtego. Wiara w metamorfozę ugruntowała ten zwyczaj obierania arcykapłanem dziecka, urodzonego w godzinie śmierci poprzednika. Arcykapłan ten jest w rzeczywistości żyjącym bożkiem, służącym kapłanowi do utrzymania zabobonu, stworzeniem nędznym bez wartości. W dniu uroczyste sadzą go na ołtarzu, przed którym w tym czasie odbywają modły i składają ofiary na upiększenie świątyni. Otrzymują oni za błogosławieństwo arcykapłana, którego odchody nawet kupują na wagę złota, aby się ochronić przed nieszczęściem i chorobą.

Mimo tej zaboboności okazują się u ludu i u szlachetniejszych uczuć.

Ograniczonosc ludzi tych napełnia ich wstrętem do Europejczyków. Mają oni ich za czarowników i wierzą, że te „zamorskie djabły“ niemają stać (!) w kolanie, widzą 600 metrów głęboko pod ziemię, znajdują złoto w rzece itp. Z tego powodu Europejczyk tylko podstępem zdobyć coś od nich może. Jakiś Europejczyk kupił tu przed laty miemi, używając fortelu znanego królowej Sycylii, ze skórą wołową.

Lenistwo kapłanów i urzędników chińskich, klasycyzm, tchórzostwo i bezkarność wojska przysporzyły do śmieszności.

Zasługi Przewalskiego są istotnie olbrzymie. Jego podróznicy w te strony muszą uważać podróż za drogową. Dla nauki zaś mają nieocenioną wartość. W muzeach w Paryżu i w Londynie zostały wystawione mu pomniki.

KRONIKA.

Przed gmachem dyrekcji polioji, przy ulicy Teatralnej, dnia 18 b. m. po 8 wieczorem rozległ się

silny huk, jakby wystrzał z moździerza, który spowodował zbiegowisko. Okazało się z dochodzenia, że złośliwa ręka jakaś wsunęła niepostrzeżenie nabój prochu w paszczę lwa kamiennego ustawionego obok wejścia do wspomnianego gmachu i bezwzględnie zapomocą zapalonego lontu spowodowała ów wybuch, który zresztą żadnej nie zrzucił szkody. *Gazeta Lwowska* donosi: Dalsze dochodzenia są w toku.

Nieporządki na poczcie. W dniu 1 czerwca br. podała pani Ł. na pocztę w Starejsoli 3 zł. do pani R. we Lwowie przekazem pocztowym jako miesięczną ratę za maszynę do szycia. Pieniądze te nie doszły adresatki mimo kilkakrotnych reklamacyj w tej mierze do prezydium dyrekcji poczt we Lwowie podanych.

Reklamacje pisemne, znoszenia się podawczyni z adresatką, przysyłania i odsyłania receptu podawczego i podania do dyrekcji wyniosły z połowę całej kwoty, nie licząc kosztów pisania, a przecież do dziś pieniądze tych nietylko że niedoreczono, lecz nawet nie uznano potrzeby zawiadomienia którejkolwiek ze stron, ce się w tym wypadku stało, czy i w jaki sposób owych pieniędzy spodziewać się należy. Gdzie się udać? Koszta poniesione są w każdym razie niezwrótne. Czem usprawiedliwić tę zaturę na kilkumilowej przestrzeni wobec najdokładniejszego adresu! Owe 3 zł. są ratą miesięczną, której niedotrzymanie według pisemnej umowy naraża dłużniczkę na zapłacenie od razu całego długu. Trzy miesiące mijają... *Aniela Rucińska* wdowa po urzędniku, nr. 27 ulica Łyczakowska.

Biblioteka ces. uniwersytetu we Lwowie przystąpiła do przeglądu i usortowania spadku książkowego, otrzymanego od śp. ks. Formanjoszu. W pakach dotychczas pootwieranych znalazły się dzieła wyłącznie historyczne, i bardzo cenny zbiór dzieł z historii sztuki. Cały zbiór oszacowano na 35.000 gld. i ta suma służy do wymiaru należności spadkowej. Dzieła zaopatruje dyrekcja w kartki, które obok zwykłego napisu: „Ex bibliotheca ces. reg. Universitatis Leopoliensis“ mają dodatek: „Rev. Mich. Formaniosz bono publico dicavit 25/7 1884“. (Piszewielebny M. F. dla dobra publicznego przeznaczył).

Długowieczność. Onegdaj zmarł pod l. 22 przy ulicy Zamarstynowskiej Wojciech Żydzianowski, starzec liczący lat 91 życia. Staruszek do końca życia niemal utrzymywał się rzeźwo i zdrowo, posiadał w pełni wszystkie zmysły i niezepsute zęby. Na kilka tygodni przed śmiercią położył się dopiero do łóżka, skarząc się na ból wątroby i czkawkę. Mimo to lekarstwa zażywać nie chciał. Skończył żywot cicho i spokojnie, bez cierpień i w świadomości.

Awantura. Onegdaj wieczorem po godzinie 10ej kilka dobrze podпиты indywiduów, wysłanych z synkowi Jakóba Gelbarta pod l. 8. ulica Skarbkowska, weszło do naprzeciw znajdującej się kawiarni Weinera i zażądało napojów. Weiner odmówił, co tak rozżłościło opojów, że wszczęli bójkę z służbą kawiarni, przyczem jeden znany z różnego rodzaju sprawek St. Z. powybił w oknach kawiarni 7 szyb. Przybyły patrol policyjny położył koniec dalszej awanturze, przyczem aresztowano jednego — ale nie tego, co szyby wybijał.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Honoratę Hreczańską rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Sielcu; Jana Tabaczka, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Bruchnalu, a Emila Kokurewicza w Popielach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Solcu.

Minister handlu mianował lwowskiego sekretarza poczty Jana Ładosia radcą pocztowym.

Mianowania w armji. Najnowszy dziennik rozporządzeń dla armji, zamieszcza mianowania 147 nowych poruczników, uczniów akademji wojskowej w Wiener-Neustadt i technicznej akademji wojskowej w Wiedniu; dalej drugą listę mianowań zastępców oficerskich w armji.

Podporucznikami mianowani zostali: Karol Tomaszkiwicz w 14 pułku piechoty, Karol Hubelek w 93 pułku piechoty, Alfred Brosch w 8 pułku ułanów, Józef Bozzion w 24 pułku piechoty, Fryderyk Kriz w 89 pułku piechoty, Kornel Krazel w 10 pułku piechoty; uczniowie w akademji technicznej we Wiedniu: Władysław Blachowski w 9 pułku artylerji polowej, Hugon Dworzak w 3 bataljone artylerji fortecznej, Paweł Sobolewski w 10 pułku artylerji polowej, Ferdynand Sokołowicz w 2 pułku inżynierji.

Zarząd Towarzystwa pomocy naukowej w Za-

marstynowie składa podziękowanie w imieniu ubogiej dziatwy, tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do powodzenia festynu w Hołosku, a z którego dochód czysty przyniósł około 70 złr.

Na festynie w Hołosku zapomniano: Portmonektę z pewną kwotą, parasolkę damską i kartkę zastawniczą. Po przedmioty te zechcą się właściciele zgłosić do p. Gorgona na Zamarstynowie.

Znaleziony wczoraj w ulicy Jagiellońskiej klucz od pomieszkania można odebrać w naszej Administracji.

Wpisy do szkoły etatowej męskiej im. Czaokiego rozpoczną się dnia 28 sierpnia b. r.

Dr. Teofil Hansen otrzymał z powodu usunięcia się w stan spoczynku, za znakomitą działalność naukowo-artystyczną, uznanie cesarskie. Profesorem architektury w wiedeńskiej szkole sztuk pięknych mianowany został Karol bar. Hasedauer.

Losowanie sędziów przysięgłych. Na czwartą zwyczajną kadencję sądów przysięgłych, która w tutejszym sądzie kryminalnym rozpocznie się dnia 1 września r. b., zostali wylosowani jako główni przysięgli, pp: Lewicki Jakób Kazimierz, właśc. realności; dr. Kratter Ferdynand, adwokat krajowy; Starzyński Franciszek, właśc. real., Stahl Ignacy, właśc. real.; Riemann Karol, właśc. real.; Daubner Rudolf Henryk, właśc. real.; Münz Zygmunt, właśc. dóbr Torki; dr. Janowicz Aleksander. prof. uniwersytetu; Lekczyński Czesław, właśc. dóbr Remenów; Białoskórski Stanisław, właśc. dóbr Staje; Dzieździłowicz Kasper, właśc. real.; Haller Henryk dyrektor gal. Towarzystwa kredyt. ziemskiego; Goldberg Hersz. właśc. real.; dr. Bielski Józef, lekarz; Żółkiewski Karol, rewident rachunkowy Wydziału krajowego; Świsterski Wiktor, właściciel realności; Beiner Izaak, właściciel domu; Langner Rudolf, właściciel realności; Reut Gustaw, inżynier Wydziału krajowego; dr. Błażejowski Bronisław, adwokat krajowy; Lewicki Kazimierz, kupiec; Piasiecki Jan, właściciel realności; Ehrbar Fryderyk, właśc. realności; dr. Bieliński Stanisław, adwokat krajowy; Michalczewski Józef, sekretarz Wydziału krajowego; Kozłowski Antoni, właściciel realności; dr. Romanowski Erazm, adwokat krajowy; Baczewski Józef Adam, właśc. realn.; bar. Brunicki Jan, właśc. dóbr Ruda-Rożaniecka; dr. Dobrzański Jan, adw. krajowy; Mussil Adolf, aptekarz; Weissmann Edward, właśc. dóbr Zawidowice; Karczewski Miłkołaj, aptekarz; Machajski Edward, kupiec; Steif Henryk, kupiec, Ginsberg Hersch kupiec.

Jako zastępcy przysięgłych zostali wylosowani pp. Neuwelt Hermann, właśc. realności; Czapa Jan, właśc. realn.; Dzieździłowicz Józef, właśc. realn.; Borkowski Józef, właśc. realn.; Orłowski Aleksander Mieczysław, komisant; dr. Gross Karol, lekarz; Kowalski Feliks, kupiec; Altenberg Hermann, księgarz; Mravincics Czesław, urzędnik Banku hipotecznego.

Dnia 1 września przypada powtórnie rozprawa Ignacego Ciegłowicza i Pawła Iwanickiego, egzekutorów podatkowych miejskich o zbrodnie sprzeniewierzenia podatków gminnych a dnia 9 września rozpocznie się rozprawa Wincentego Żaaka, oskarżonego o zbrodnie kradzieży i sprzeniewierzenia.

Teatra amatorskie na rzecz powodzą dotkniętych. Z Rawy ruskiej donoszą nam, że za wpływem i osobistym staraniem tamtejszego ck. starosty Hellmana, przyszło dnia 17. sierpnia br. do skutku przedstawienie amatorskie. Odegrał no fraszkę Bałuckiego „Teatr amatorski“ i Abrahamowicza „Vis-a-vis“, z werwą i dobrą charakterystyką. Szczególnie role pań wypadły bardzo dobrze. Gronu tedy amatorów należy się szczerze podziękowanie również jak gorliwemu inicjatorowi, gdyż dochód czysty wynosi sto kilkadziesiąt złr.

Powiodł się również teatr amatorski w Koнопkówe (koło Mikuliniec w Tarnopolskiem), gdzie odegrano „Podjeżraną osobę“ i „Błażka opętanego“. Widzów zebrało się około 200, a dochodu brutto było 175 złr.

W Rawie powzięto zamiar utworzenia stałego teatru amatorskiego; zamiar ten może mieć powodzenie, jeżeli osoby uczestniczące zrezygnują z góry z różnych drobiazgowych drażliwości osobistych. Na takich drażliwościach rozbiły się najlepsze pomysły w innych miejscach.

† Józefa z Gryglewskich Sentkowska, zmarła d 19 b. m. w 60 roku życia.

Śmiertelność we Lwowie. W 32 tygodniu od 3 do 9 sierpnia br. Ilość zmarłych 24 mężczyzn, 33 kobiet razem 57 o 12 mniej niż w 31 tygodniu.

Średnia śmiertelność dzienna 8.1. Śmiertelność roczna 25.7 na 1000 mieszkańców. Na ospę zmarło w śródmieściu 1. w drugiej dzielnicy 2, na płucicę 2, na krztusiec w IV dzielnicy 1, na gruźlicę 17, na biegunkę 1, na zapalenie kiszek 2, śmiercią gwałtowną zmarła jedna osoba, na inne słabości 29. W domach karnych płci męskiej zmarła 1 osoba.

Uznanie dla straży ochotniczej. Z Bukowska w Sanockim otrzymujemy, pismo następujące: Dnia 15 bm, wieczór nawiedził Bnkowsko pożar, który z powodu gęsto obok siebie ustawionych zabudowań, zagrażał całemu miasteczku kłęską, jakiej Dukla w ostatnich czasach doświadczyła. Jedynie nadzwyczajnym wysileniem tut. straży ogniowej ochotniczej wogóle, w szczególności zaś dyrektorowi jej Ludwikowi Dobrzańskiemu i strażakowi Tomaszowi, którzy z narażeniem własnego życia i nie bez doznania uszkodzeń skuteczną pomoc nieśli w nieszczęściu, zawdzięczyć należy, że ogień został zlokalizowanym i stłumionym; za co też wspomnianym obywatelom i całej instytucji serdeczne „Bóg zapłać“ zasylamy.

Wiedeń 18. sierpnia. Wczoraj odbył się tu „pierwszy ogólny zjazd anstrjackich weteranów“, na którym p. Gottsmanna, czerniowieckiego komendanta weteranów, obrano drugim przewodniczącym. Debata toczyła się około zaprowadzenia jednolitego uniformowania, jednolitych tytułów funkcyjarskich i jednolitych dystynkcji. Wreszcie uchwalono zamiast dotychczasowego tytułu „Stowarzyszenia wojskowych weteranów“ (Militär-Veteranervereine) przybrać tytuł „korpusy weteranów i żołnierzy“ (Militar-Veteranen und Krieger-Corps). Zjazd ten zwraca jedynie tem na siebie uwagę publiczności, że jest rodzajem demonstracji ze strony prowincjonalnych stowarzyszeń weteranów przeciwko takimże stowarzyszeniom stolicy. Większość bowiem wiedeńskich stowarzyszeń agitowała bardzo energicznie przeciwko temu zjazdowi i wczoraj też od udziału w nim zupełnie się uchylała. Z prowincji jednakowoż, jak utrzymywali, aż blisko 300 stowarzyszeń wysłało na ten zjazd deputacje.

O aresztowaniu szpiegów francuskich w Koblencji donoszą do *Kölnische Zeitung*: „Dnia 7. b. m. przybyli z Francji do hotelu „zur Stadt Lütich“ i zameldowali się jeden jako Klein, oficer francuski, a drugi jako Rühlman, propriétaire. Wkrótce już zwrócili obydwa uwagę ogólną na siebie, gdyż całymi dniami chodzili naokoło miasta, oglądając z wielkim zajęciem fortyfikacje. W hotelu starali się ustawić o zbliżenie się do oficerów niemieckich, z którymi chętnie rozmawiali o manewrach. 11. b. m. zbliżyli się podczas manewrów w sposób tak podejrzany do jednej baterji, że dowodzący nią oficer powziął podejrzenie i doniósł o tem swemu przełożonemu. Na drugi dzień aresztowano obydwu obcych i znaleziono przy nich plany rozmaitych fortec, a nadto depeszę szyfowaną od samego ministra wojny Campenon. Depesza adresowana była do Kleina, a przy niej doklejone było rozwiązanie zestawione przez niego samego, które opiewało: „Wobec tego masz pan udać się do Paryża po rozkazy, dotyczące podróży służbowej do Koblencji.“ Aresztowanie tych szpiegów sprawiło wielką sensację.

Wychodźcy żydowscy. Dnia 18 b. m. pociągiem kolei Czerniowieckiej przejechało przez Lwów w kierunku Krakowa, i dalej do Ameryki 194 osób (między temi 27go dzieci) wyznania mojżeszowego, które z Multan po danem przyrzeczeniu, że więcej tam nie wrócą, wysłane zostały na osiedlenie się w Ameryce.

Krótkie państwo. *Kurjer warszawski* opowiada: W jednym z tutejszych hoteli warszawskich rozegrała się arcyoryginalna scena. Do numeru zajmowanego przez pewną młodą „panią“ zastukał wieśniak, na którego odzieży znać było ślady długiej pieszej podróży. W dobre pół godziny potem służba hotelowa ujrziała tegoż włościanina ciągnącego za rękę ową „panią“, która pomimo udzielonych jej napomnień w formie... razów spadających z silnej ręki przewodnika na plecy, nie okazywała opozycji. Energicznie wieśniak nie ukrywał prawdy i opowiedział ciekawym, iż „pani“ była jego rodzoną córką, zbiegłą z domu przed tygodniem za namową dworskiego panicza. „Uturniowana“ dama zajmie zatem dawne stanowisko... przy krowach...

Bajki. Od przybyłego Rosjanina z Petersburga, a mającego rozległe stosunki, dowiaduje się wiedeński korespondent *Czasu* rozmaitych szczegółów, n. p. takich: Dla umożliwienia koronacji policja rosyjska zawarła układ z nihilistami w Paryżu

i w Genewie. Przyrzekli oni, że nie będzie żadnego zamachu podczas uroczystości, że sami przez wysłanników będą nad tem czuwać. Wysłannicy ci otrzymali paszporta, w zamian pozostał w Paryżu jako zakładnik w rękach nihilistów jeden jenerał. — Ceną zaś zażądaną przez nihilistów i wypłaconą im, było uwolnienie Czerniszewskiego. — Degajew i drugi z główniejszych przywódców byli schwytani, lecz uwolniono ich również na podstawie układu, że będą za granicą agentami policji. W tym samym celu został uwolniony jeden ze skazanych już na śmierć, lubo egzekucji niby dokonano i pochowano zwłoki jakiegoś żołnierza. Listy gończe za Degajewem mają być z umysln ogłoszone dla omylenia właśnie nihilistów.

Polskiej narodowości Wita Stwosza nie zaprzeczają już i Niemcy. Dziełko „*Leitfaden für den Unterricht in der Kunstgeschichte*“, wydane w Stuttgardzie pod powagą Lübkego i w coraz nowych edycjach dla szkół i pensjonatów publikowane, przyznaje, iż Wit Stwosz był krakowianinem i później dopiero przesiedlił się do Norymbergji. Uznanie to zawdzięczać winniśmy wytrwałości profesora Łepkowskiego z Krakowa, który walkę o narodowość Stwosza, rozpoczętą przez siebie może przed 30 laty, tak szczęśliwie przeprowadził. Z Krakowa donoszą właśnie *Kurjerowi warszawskiemu*, iż prof. Łepkowski wyjechał do Norymbergji celem uzupełnienia swoich studjów nad życiem słynnego polskiego snycerza.

Olbrymie drzewa. Wiadomo z fizjologii roślin, że krzewy nie mają właściwie oznaczonego wieku i żyją tak długo póki okoliczności niemające nic wspólnego z ich organizacją nie spowodują ich śmierci. Z tego powodu też niektóre egzemplarze drzew dochodzą do olbrzymich rozmiarów i zapewne nieubożnym będzie dla czytelników dowiedzieć się o kilku olbrzymach takich, znanych z dziejów lub istniejących nawet do dzisiaj.

W r. 1822 stał na cmentarzu w Alonville pod Ivetot (w dep. Saine Inferieure) dąb, którego wiek obliczano na 800 lat, a którego objętość u korzenia wynosiła 34 stóp. W pustym pniu jego założono w r. 1696 kapliczkę Matki Boskiej o 6 stopowej średnicy. W gubernji kowieńskiej żyje do dziś dnia mnóstwo t. z. Baublisów, które lud odnosi jeszcze do czasów pogańskich. (Porównaj „Pana Tadeusza: „Czy żyje wielki Baublis w którego ogromie wiekami wydrążonym, jakby w wielkim domu dwunastu ludzi mogło wieszerać za stołem?“). Jeden z tych olbrzymów nadpalony w pożarze w 1812, ścięty następnie przez właściciela miał 29 stóp grubości; 710 rocznych pierścieni można było łatwo na nim obliczyć, reszta zaś obliczona na 300 wykazała, że dąb ten liczył co najmniej lat 1000. W Ardennach znalazł w 1824 r. pewien wieśniak w pniu dębu ściętego szczątki naczyń ofiarnych i pieniądze samnickie. Archeologowie odnosili te przedmioty do r. 276 przed wybudowaniem Rzymu, ale De Candolle twierdząc, że pieniądze te długi czas po wybiciu włożone tam zostały, przypuszcza, że one pochodzą z czasu najazdu barbarzyńców, a tem samem przeciw przyznaje drzewu 15—16 wieków istnienia.

Berthelot opowiada, że widział w Piemontcie pod Carmaior sosnę, zwaną przez mieszkańców „stajnią gemz“ z tego powodu, że podczas zimy wspaniałe jej konary służyły za dach gemzom. Miała ona pień 23½ stóp gruby, a Berthelot przypuszcza, że mogła mieć lat 1200.

Z drzew europejskich najczęściej dochodzą późnego wieku lipy. W Freiburgu, w Szwajcarii, stoi do dziś dnia lipa, zasadzona na pamiątkę bitwy pod Murten a więc w r. 1476. W r. 1837 pień jej miał 13¾ stóp grubości, w Norwich w Anglii zaś widział Evelin lipę mającą 30 jardów grubości (jard 0.91 metra) a mającą około 530 lat.

De Candolle mówi o wiązcie, zwanym r. 1827 nad jeziorem Genewskiem, który mierzył u korzeni 17½ stóp średnicy, a liczył lat 335.

Słynny klon stoi do dziś dnia we wsi Trouss (kanton Graubunten), który ma 26½ stopy objętości a najmniej olbrzymich rozmiarów i wieku dochodzą także modrzewie. W kantonie Wallis mierzył de Candolle w r. 1832 modrzew 255-letni, mający 542 stóp w średnicy, Loiseleuz mówi o innym który miał stóp 12. Do ogromnej grubości dochodzi także orzech włoski. Architekta Szamozyi bowiem opowiada, iż w St. Nicolas (Lotaryngja) widział stół sporządzony z przecięcia pnia orzechowego, który był 25 stóp szeroki, podczas gdy Evelyn twierdzi, że w Crowhrst (hr. Surny) mierzył cis, mający 9 metrów średnicy.

Restaurator i sąd pokoju. Dzienniki warszawskie donoszą: W IX. oddziale sądu pokoju osadzoną była ciekawa sprawa, w której oskarżonym był restaurator z Nowego Świata pan O., o oszustwo w sprzedawaniu gościom piwa bawarskiego tutejszego wyrobu za oryginalne pilzneńskie. Powód, pan S., oraz świadkowie, aż nadto udowodnili fakt oszustwa, które zasadzało się na tem, że restaurator do butelek z piwa pilzneńskiego wlewał krajowe piwo bawarskie i sprzedawał butelkę po 30 kop. Sędzia pokoju pan Sievers przychylił się do skargi powoda i z §. 173 o karach wymierzanych przez sędziów pokoju, skazał niezumiennego restauratora na miesiąc więzienia.

Przeciw utracjuszom. Jedna z większych fabryk warszawskich, jak donosi *Kurjer Warszawski*, która wprowadziła zmianę terminu wypłaty tygodniowej robocizny z soboty na piątek, zaprowadziła jednocześnie system wypłacania ¾ należitości tygodniowej, na ręce żon robotników. Środek ten ma na celu zapobieżenie, żeby robotnicy żonaci nie tracił zarobku po szynkowniach. Wielu dotkniętych tym uzasadnionym ostracyzmem okazało żywe niezadowolenie z tej manipulacji, lecz zagrożeni utratą miejsca, o które w obecnej porze stagnacji nie tak łatwo, musieli się poddać uwłaczającemu może dla nich, lecz w rezultacie pożytecznemu prawu. Żony wielu robotników błogosławią zarząd fabryki.

Krytyka nie na miejscu. Rubinstein, bawiący obecnie w Marienbadzie, zaproszony do wzięcia udziału w koncercie na cel dobroczynny — przez cały poprzedni wieczór ćwiczył na fortepianie rzecz, którą miał odegrać. Jakaś muzykalna sąsiadka, zniecierpliwiona, posłała do niego służącą z wezwaniem, że jeżeli już chce koniecznie grać, to żeby przynajmniej nie robił tyle błędów. Rubinstein odpisał jej na to: „Przepraszam jeżeli gram błędnie. Rubinstein“. Zawstydzona „artystka“ natychmiast wyprowadziła się z hotelu.

Listy wartościowe do Turcji. Wskutek umowy obu rządów, wysłane być mogą z Austrii do Turcji i odwrotnie, listy wartościowe, z podaniem wartości na poszczególny list do 4000 ztr. względnie 10.000 franków.

Podróż balonową z Hythe przez kanał do Francji odbyli angielscy żeglarze powietrzni Brigg i Dale. Podróż odbyła się bardzo szczęśliwie, dzielni żeglarze wylądowali po 4 godzinach między Bonlogne a Calais.

Samobójstwo poczmistrzyni. 20to letnia, ni zwykłej piękności poczmistrzyni z Pellerd p. Fünfkirchen, odebrała sobie życie wystrzałem z wolveru dnia 12. b. m. Samobójczyni nazywała się Anna Ruziczka. Kasę znaleziono w porządku a przyczyna samobójstwa dotychczas niewiadoma.

On — a nie kto inny. Przy koronacji królów szwedzkich na królów norweskich, oznajmia herold zgromadzonemu narodowi o dokonanej koronacji, żywiąc następującą formułkę: „Właśnie X. ukoronowany został na króla Norwegji — on — a nie kto inny“. Po koronacji założyciela obecnej dynastji, jenerała Bernadotte, nastąpił długi i solent bankiet. Znudzony król, który nie znosił etykiety w połowie bankietu wstał od stołu. Jakis głos smakosz z pomiedzy dworzan, odwołał na to: „już po obiedzie — on — a nie kto inny.“

Hrabina pijacką. Hrabina Cetti, z wysokiej stokracji włoskiej, została w bieżącym miesiącu raz setny w Altonie za epilstwo aresztowaną. Hrabina liczy obecnie lat 38 i została w młodości jakiś nieszczęśliwy romans przez rodzinę oddana. Od tego czasu nieszczęśliwa upadała coraz, aż zesłała na pośmiewisko dla uliczników.

Eksplodzja gazu. Dnia 17 b. m. eksplozja w Währing w domu niejkiej Daniel gaz, w czego 5 osób zostało ciężko poranionych.

cały dzień czuć już było silny odór gazu. W ciemności posłała do gazowni po monterów, którzy dłuższemu szukaniu znalazł w piwnicy rurę gazu przedziurawioną i lekko cienkim gwoździem zatkał. Monter poszedł natychmiast zawiadomić cicielkę domu, zostawiając w piwnicy stożka z latnim synem i 3 lokatorów, którzy przez ciemność z niemi przyszli. Stróż chcąc się prześwietlić czy gaz rzeczywiście w tem miejscu uchodzi, na drabinę i przytknął płomień świecy do otworu. W tej chwili nastąpiła detonacja, która wszyscy 5 obecnych ciężko poraniła. Najbardziej porażony jest stróż, tak że wątpią o jego wyleczeniu.

Z Sebastopola donoszą do *Now. Wrem.* o dziejczy z miejscowego fortecznego magazynu białki prochu, zawierającej przeszło 3 pndy

funtów. Kradzież dokonana została z wylaniem zamku. Przestępcy dotąd nie wykryci.

Złapany rzeźmieszek. „Petersb. List.“ donosi o przytrymaniau niejakiego Grosmana, głośnego z pochwytycia przed laty kilku znacznej sumy papierów 5-procentowych z banku państwa. G. po dopełnionej kradzieży, umknął po za granice cesarstwa i dłuższy czas go tam nie było. Przemieszkawszy lat kilka za granicą, powrócił wszakże w roku bieżącym i zamieszkał w majątności Narwy, pod przybranem nazwiskiem Jakowlewa. Odpowiedni paszport dostał on od niejakiej p. Z., zapłaciwszy zań 30.000 rubli. Wytropił go urzędnik banku N., który przy pomocy żandarmów zdołał go zatrzymać na dworcu drogi żelaznej. U Grosmana znaleziono rewolwer, truciznę i 82 rubli gotówką. Pozostałe z kradzieży pieniądze mają być złożone u p. Z. która jednocześnie została aresztowana.

Kolonie rolnicze żydowskie. Jedna z gazet petersburskich, wydawana po hebrajsku, podaje wiadomość sygnalizowaną już telegraficznie, iż bankier odeski Radokonaki, grek rodem, posiadający w Besarabji 24 tysięcy dziesięcin ziemi, postanowił cały ten obszar obrócić na kolonizację żydowską. Rzeczona gazeta dodaje iż p. Radokonaki zawarł już liczne kontrakty z rodzinami żydowskiemi na następujących warunkach: Daje on każdej z rodzin od 15 do 30 dziesięcin ziemi, na przeciąg lat 36, dodając nadto 600 sążni pod budynki. W przeciągu pierwszych lat dwóch, koloniści nie nie płacą, w trzecim roku wnoszą czynsz po 3 ruble od dziesięciny. Materiał budowlany w odpowiedniej potrzebie ilości, koloniści otrzymują również darmo, a nadto pan Radokonaki gotów, jest udzielić każdemu koloniście pożyczkę, w kwocie rs. tysiąc na 5 procent, z wypłatą rozłożoną na lat trzydziści sześć.

Kijowska „Zaria“ donosi z powiatu lipowieckiego, iż w miasteczku Kitajgrodzie, w skutku nieporozumienia wynikłego pomiędzy paraftanami a miejscowym proboszczem, pierwsi zamknęli samowolnie cerkiew, zabrali klucze i od czasu tego, (a fakt zdarzył się w ostatnich dniach maja) takowych nikomu nie wydają. Nic też nie pomaga wdanie się władz administracyjnych i duchownych, mieszczenie oczekują wyroku sądowego, bez którego nie zrobi nie chca.

Tragedja na wsi. We wsi węgierskiej Bojmok, pada, bo ledwie 14-letnia Julja Toth, umówiła się z kochankiem swoim 19-letnim Djonizym Kepka, aby — nie mogąc wspólnie żyć — przynajmniej wspólnie umrzeć. Plan cały ułożyła romansowa para już przed dwoma miesiącami, nawet z oznaczonym terminem samobójstwa. Kiedy nadszedł termin umiarkowana dziewczyna, sama nabiła rewolwer i weszła do komnaty kochankowi miejsce na szyi, w które mała strzelać. Drżącą ręką kochanek wystrzelił, lecz chybił zraniał ją tylko w szyję. Następnie ugodził siebie tak celnie, że od razu padł bez ducha. Wzywany uratowano i ona to tak detalicznie wiedziała o całym planie samobójstwa. Dotychczas przed nią śmierć kochanka, gdyż kiedy tylko opowiedziano jakoby znajdował się w niebezpieczeństwie — oświadczyła, że skoro on umrze ona nie przeżyje go ani jedną godziną.

Jubileusz. Członkowie wyprawy na około światowej na fregacie „Nowara“ w latach 1857—1859 postanowili obchodzić uroczystości w porcie w 25-letnią rocznicę powrotu z wyprawy. Uroczystość odbędzie się dnia 26 sierpnia. Na pokładzie „Nowary“ odprawi nabożeństwo ten sam kapłan, który przed 25 laty jako kapelan wojskowy brał udział w wyprawie.

10-letni jubileusz Prateru. W bieżącym roku się stulecie od czasu otwarczenia wiedeńskiego prateru dla publiczności. Dzień jubileuszu dowolnie oznaczony na 18 b. m. zważywszy, że dni nie wymisniają ani dnia, ani miesiąca obojętnie. Prater założony został przez cesarza Matyasa w roku 1570, jako park cesarski. Wstęp do niego był tylko rodzinie cesarskiej i jej go-

piopiero w roku 1778 oddała cesarzowa Marja Katarzyna część i to bardzo małą Prateru do użytku publiczności. Zawsze jednak publiczność była tam tylko tolerowaną, gdyż przy różnych sposobach wzbraniała jej wstępu. Cesarz Józef II w roku 1784 oddał miastu cały park i zezwolił na zakładanie tam kawiarni, restauracji itp. W roku 1826, której do owego czasu przysługiwał wyjątkowo na używanie pewnej części parku, rząd bardziej na to rozporządzenie, a jakieś dekrety, zrobiło nawet cesarzowi uwagę,

„że nie ma już miejsca gdzie można zejść się z samymi równymi“. Cesarz odpowiedział na to: „gdybym ja chciał obcować tylko z równymi, musiałbym chyba sprowadzić się do grobowca n. Kapucynów“.

Raport policyjny. Skradziono: Panu J. S. paltot zimowy wart. 5 zł., z kieszeni kwotę 1 zł. 80 ct. Anieli M., służącej ul. Kapitulna Nr. 4 z kieszeni kwotę 5 zł. Panu K. M. ul. Wulecka Nr. 4 suknie. Znaleziono książkę służbową Marji Mikusz i kartkę Nr. 31650. Zgubiono książkę do modlenia Duuina znaczoną na 1 stronie z imieniem Kornela Frischa. Białą włóczkową chusteczkę.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatralja. Znanym komedjopisarzem niemieckim G. Moser prosił niedawno Millöckera, aby mu pozwolił wziąć do pieśni pewnej w jego komedji arje z operetki swojej. Millöcker odpisał grzecznie i dodał, że milejby mu było posłać muzykę do całej sztuki Mosera. Otóż pokazało się, że i Moser życzy sobie tego samego i ztąd też obaj umówili się, że się zjadą niedługo w celu ułożenia planu nowej operetki.

(JW.) Drugi wieczór dramatyczny p. Emila Derynga. Dziwnie chłodno i nieswojsko było wczoraj w sali kasyna miejskiego, która świeciła pustkami. Wobec szczupłej garstki publiczności odegrał p. Deryng z Humoreski Gawalewicza pt. „Szlachcic na estradzie“ owego obywatela z pod Ryczywoła pełnego humoru i zdrowego dowcipu, dalej Coquellina „Muchę“, a w końcu „Trzy obrazki“, która się bardzo podobała. Panna Marja Habdank uczennica szkoły dramatycznej warszawskiej wypowiedziała Gawalewicza „Ach Panie!“, publiczność nie szczędziła jej oklasków. Arje z opery „Hugenoci“ i „Faust“ odpiewała p. M. Weiner.

Obraz Pawła Veronese „Hołd trzech królów“, chce odkupić rząd rosyjski od obecnych jego właścicieli Anglików za 12.000 funtów i umieścić go w kaplicy, budującej się na miejscu zamordowania cara Aleksandra II.

Notatki bibliograficzne. Następujące książki ukazały się świeżo na półkach księgarskich w Warszawie:

„Opowiadania i studia historyczne“ przez Kazimierza Jarochowskiego. Serja nowa. Cena rs. 3. „Nauka czytania i pisania według zasad za najlepsze uznanych“ ułożona przez A. Celichowskiego; cena 30 kop.

„Początkowa metoda nauki języka francuzkiego“ przez Henryka Wernica; cena 40 kop. — „Bez serca“, powieść w trzech tomach przez J. I. Kraszewskiego; cena 2 rs. 70 kop. — „Zasady chemji ogólnej“ napisał Bronisław Znatowicz (z drzeworytami w tekście); cena 2 rs. — „Spełnienie się prorocत्व biblijnych“ sprawdzone przez podróżników i historyków“, przełożył na język polski Marcell Dłużniowski, cena 40 kop.

„Złota przedza poetów i prozaików polskich“, pod redakcją p. Chmielowskiego, ze słowem wstępem J. I. Kraszewskiego. Tom pierwszy. Cena 4 rs.

„Złamany a nieugięty“, powieść M. Grochowalskiej; cena 85 kop. „Ogrody polne“ przez Edwarda Jankowskiego; cena 30 kop.

„Przyczyny i skutki kobiecej niewoli“ napisała R. Kamińska; cena 60 kop. — „Powiastki o wietrze“ Elizy Krasnohorskiej (z czeskiego); cena 30 kop. — „Dwie Królowe“ (Bona i Elżbieta), powieść historyczna w 3ch tomach J. I. Kraszewskiego; cena 3 rs.

Terapia popularna homeopatyczna, t. j. wskazanie sposobu radzenia sobie i innym w razie nieobecności lekarza i przybycia tegoż, środkami nieszkodliwymi i najlepszymi ze wszystkich znanych metod, ale podług zasad z przepisów homeopatycznej szkoły — opracował dr. Stefan Kuczyński; cena 1 rs. 50 kop.

Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild, dzieło wychodzące pod protektoratem i ze współpracownictwem arcyksięcia Rudolfa, ukaże się w pierwszym zeszycie 1. września 1884, a to równocześnie w języku niemieckim i węgierskim. Wstęp jest pióra arcyksięcia. Drugi zeszyt wyjdzie 15. września i zawiera opis niższej Austrii. W redakcji tego dzieła oprócz arcyksięcia Rudolfa biorą udział profesorowie Auer, dr. Becker i Karrer.

Czesi w Krakowie.

(Trzeci dzień pobytu 18. sierpnia.)

(SB) W południe wyprawiła się dziś do Wieliczki trzecia serja gości naszych, których liczba stopniała już prawie do trzeciej części wyjazdami na powrót, lub w góry. Kilku lekarzy udało się do wód podkarpackich.

Kulminacyjnym zdarzeniem dnia dzisiejszego była wycieczka na Bielany. Z Krakowa wzięło w niej udział około 2000 osób, między temi blisko 200 Czechów i Czeszek. Z okolic przybyło także parę tysięcy, i rozwinęła się przy bardzo miłej pogodzie zabawa z zacięciem prawdziwie krakowskiem, przeplatana podejmowaniem gości w grupach przyjacielskich.

Banderja Krakusów konwojowała serdecznych gości na samo miejsce. Niezmordowana muzyka „Sokoła“ kollarńskiego przygrywała ochoczo do tanów.

Gdy przybył Tonner, chwycili go Krakusy na ramiona obnosząc wśród entuzjastycznych okrzyków na cześć ukochanego posła.

Przemawiało kilku Czechów na temat wiecznego braterstwa i nierozdzielnej zgody. Młody jakiś Morawiak, wznosił okrzyk na cześć Czechów, Szlązaków i Polaków, rzucając kłutwę na renegacką szlachtę morawską zgermanizowaną i lud morawski germanizującą.

Telegramów znowu nadeszło kilkadziesiąt, z całych Czech, z Szlązka i Morawy. Ogółem nadeszło do dzisiaj przeszło 400 telegramów. Telegramów polskich niestety zaledwie kilka nadeszło. Na Bielanych zrobiono owację kobietom czeskim a na bramie tryumfalnej do lasku świecił napis ognisty „Na zdar“.

Wrócono z Bielan już późnym wieczorem.

Z powodu tego upóźniła się także owacja z pochodniami, którą „Sokołowie“ czescy urządzili na cześć prezydenta Krakowa. Pochód mając na czele własną kapełę, liczył przeszło 400 uczestników. Za przybyciem przed mieszkanie dr. Wajgla, gdy wzniesiono okrzyki, prezydent wyszedł do „Sokołów“ i w krótkiej przemowie podziękował za owację, a żegnając Czechów serdecznie, prosił by wybaczyli, jeżeli przyjęcie nie wypadło może tak, jak powinno było wypaść.

Drugi korowód urządzili Krakowianie Tonnerowi i Heverze i znaczniejszym gościom. Tonner dziękował za ten objaw serdecznej czci, skromnie wymawiając się od tego zaszczytu.

Ponieważ na niedzielnym zebraniu w kole literacko-artystycznym z różnych przyczyn recepcja gości nie odpowiadała okolicznościom, więc wszystkich obecnych jeszcze literatów i dziennikarzy czeskich zaproszono na kolację pożegnawczą, która się odbyła dzisiaj w hotelu „Victoria“. Było to kółko zamknięte, i publiczne sprawozdanie o przebiegu tej koleżeńskej zabawy 40 ludzi uważam za niewłaściwe.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

(BS) Kraków 19 sierpnia. Dziś zrana odjechała reszta gości czeskich, serdecznie żegnana. Kilkunastu obywateli tutejszych wybrało się z nimi na Szlązk do stacji Frydek.

(J) Wiedeń, 19. sierpnia N. W. Tageblatt donosi dziś z Petersburga, że dnia 15. b. m. odbyła się w Krasnem Siole konferencja przy udziale Katkowa, Tołstoja i Pobiedonoscewa, na której rozbiegano najważniejsze sprawy państwa, a w szczególności kwestję podróży cara do „kraju przywiślańskiego“.

Budapeszt 19 sierpnia. Minister skarbu otrzymał doniesienie, że komisarjat skarbowy w Baja dochody z monopolu tytoniowego obraca na swoją korzyść. Wysłana komisja odkryła niesłychane defraudacje. Za licencje tytoniowe i sprzedaż produktu pobierano taksy, które personal skarbowy dzielił pomiędzy siebie. Także centralny komisarz w Szegedynie otrzymał swój udział kilka tysięcy guldenów. Komisja opieczętowała i zabrała wszystkie książki rachunkowe.

Wiadomości polityczne.

Lwów 19 sierpnia. Marszałek krajowy, dr. Zyblikiewicz, wyjechał wczoraj wieczór pociągami pospiesznym na kilka dni w sanockie, w celu osobistego przekonania się o użyteczności kanadyjskich wierzeń naftowych.

Dzisiejsza praska „Politik“ podaje w całej osnowie artykuł wstępny „Nowej Reformy“, napisany na powitanie Czechów w duchu mowy Tadeusza Romanowicza, którą powyżej podajemy.

Warszawa 19 sierpnia. Dzienniki tutejsze umieszczają telegramsy o uroczystościach krakowskich dość wierne, choć przysłowiową frazeologią, dla ominięcia wyrazów: „Sojusz polski z Czechami“

Że przyjazd cara jest wątpliwy, domyślać się można z faktu, że, jak donosi dzisiejszy „Dziennik“ „rzec. tajny szambelan najwyższego dworu, prezes warszawskiego komitetu cenzury Ryżow, udał się za kilkotygodniowym urlopem za granicę, a pomocnik generała-gubernatora br. Krüdenor w dniu wczorajszym również wyjechał z Warszawy“

Wiedeń 19 sierpnia.

Ponieważ knrja dotychczas nie oddała swego wotum w sprawie urzędzić się mającego biskupstwa w Stanisławowie, jest prawie niemożliwym, wstawić w budżet na rok 1885 odpowiednią kwotę na to biskupstwo.

Wiener Ztg. ogłasza traktat z Moskwą względem zaprowadzenia bezpośredniej korespondencji między sądami okręgu krakowskiego i lwowskiego a warszawskiego.

Objad galowy na cześć urodzin cesarza austriackiego odbył się w Babelsberegu; zaproszony był na objad poseł austriacki i Hatzfeld; cesarz Wilhelm wniósł zdrowie cesarza austriackiego, a kapela intonowała hymn austriacki.

Kalnoky przedłużył pobyt w Warzynie o jeden dzień, a to na zaproszenie Bismarka, żeby z nim razem obchodził uroczystość urodzin cesarskich.

Elsen 19 sierpnia. W Schamrock koło Berna w skutek strzelania w miejscu zakazanym nastąpiła eksplozja. 10 ludzi zostało zabitych.

Paryż, 18. sierpnia. Wczoraj umarło na cholera w Tulonie 13, w Marsylii 14, w Arles 6, w innych czterech departamentach 27 osób.

Jak donosi *Liberté* rokowania Patenotra z Chinami trwają dalej w Sbangai. Być może, iż Francja zezwoli na redukcję odszkodowania wojennego w zamian za korzyści w traktacie handlowym.

Marsylja 19 sierpnia. Według depechy z Oranu parowiec „Rio-Negro“ wziął na pokład wojska legji cudzoziemskiej, przeznaczone do Tonkinu.

Rzym, 18. sierpnia. Król przesłał telegraficznie cesarzowi austriackiemu powinszowanie w dniu urodzin.

Berlin 19 sierpnia. Pogłoski o zjeździe cara z cesarzem Franciszkiem Józefem przyjmują koła kompetentne z zastrzeżeniem, jakkolwiek nie uważają ich za nieprawdopodobne. To samo tyczy się zjazdu cara z cesarzem niemieckim.

Petersburg 18 sierpnia. Na kolei Mikołajewskiej odkryto znowu malwersację na niekorzyść skarbu państwa z wysokości 10 milionów rubli. Kolej zarachowała za transport żołnierzy i materiału wojenny więcej, niż się rzeczywiście należało. Ogólna suma odkrytych przeniewierzeń na tej kolei wynosi 40 milionów rubli. Sprawa ta wywołała ogromną sensację, ponieważ w malwersacji brali udział nawet komisarze rządowi.

Pierwsze wyjaśnienie urzędowe o spisku Bardowskiego rozesała dziś *Ajencja północna* tej osnowy: W gazetach zagranicznych zamieszczono w ostatnich czasach mnóstwo przesadzonych wiadomości o rezultatach śledztwa w sprawie wykrycia w Warszawie socjalno-rewolucyjnego stowarzyszenia. Gazety donosiły o nader licznych aresztowaniach, składach dynamitu, broni i szerokiej planach rewolucyjnych, zaznaczając, że większość aresztowanych stanowią Rosjanie.

Journ. de St. Petersb. powołując się na wiarogodne źródła, wyjaśnia istotny stan rzeczy: W Warszawie istotnie prowadzone jest śledztwo w sprawie występnego stowarzyszenia o celach rewolucyjnych; aresztowano wszakże wszystkiego 32 osób. Żadnych składów broni i dynamitu nie

odnaleziono — wykryto tylko proklamacje podburzającej treści. Z osób aresztowanych, 3 jest prawosławnych, 21 katolików, 7 żydów i jedna nie należąca do żadnego z tych trzech wyznań.

Londyn 19 sierpnia. „Times“ donosi z Fuzzen dnia wczorajszego: cesarskim edyktem nakazano Li-Hung-Szangowi wrócić z Szangaju do Nankinu; i jak słyhać, 5000 wojska chińskiego maszeruje z południa do Kelung.

Boston 19 sierpnia. We czwartek zorganizowała się tu irlandzka konwencja narodowa. Przyjęto sprawozdanie rachunkowe ze składek na „fundusz parlamentarny“, wygłaszano mowy i powzięto kilka rezolucyj. Parnellowi i towarzyszom wyrażono podziękowanie i obiecano poparcie. Sullivan i inni ligiści otrzymali także pochwały. Home ruler Sexton mówił o kwestji agrarnej i wyraził nadzieję rychłego uwolnienia dzierżawców od landlordów. Jenerał Buttler mówił o kwestji wydawania przestępców oświadczył, iż nikt nie pozwoli, aby ktoś wydany został za przestępstwa spełnione tu przeciw innym krajom.

Meksyk 19 sierpnia. Jenerałowie Ramirez i Maija, tudzież dwaj inni uczestnicy sprzysiężenia przeciw rządowi, zostali rozstrzelani na rozkaz prezydenta.

Aleksandra 19 sierpnia. Według *Achbaru* Mahdi koncentruje wojska swoje pod El-Obeid, ale jak mówią braknie mu broni i amunicji, której z Europy nie dowożą. Mahdi grozi, że w razie postępowania Anglików na Kordofan każe ściąć trzymanych w niewoli misjonarzy.

Gospodarstwo przemysł i handel

Fabrykę cementu zakłada w dobrach swych Dębnikach pod Krakowem niedaleko za przewozem, właściciel tychże dóbr hr. Czesław Lasocki. Cement mielony będzie maszynami parowymi, zaś materiał brany będzie ze skały obfitującej w wybory wapień i margiel. Budowę fabryki prowadzi budowniczy p. Leon Kurkiewicz.

Otwarcie ruohu na kolei Grybów-Zagórz nastąpiło z dniem dzisiejszym (20 b. m.).

Telegramy targowe z dn. 19. sierpnia

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 07 75—09 25 złr. żyte kilo — złr. Okowita 37.50—37.75 złr. Pszst: Pszenica za 100 kilo 68 21—8 23—złr., rzepak 12 50 złr. Berlin pszenica 154 50 m., żyte — m., okowita 49 50 m., olej rzepakowy 55 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 43 75 franków, olej rzepakowy — okowita — fr.

Nafta. Wiedeń 19 sierpnia: 13 75 do 14 —. Brama 7 50 do 07 55 Hamburg: 7 70 na sierpień 7 60 — na sierpień-grudzień 7 85. Antwerpja: na sierpień 19 —. Newyork: 7 5/8. Filadelfja 7 1/8.

Lwów, z Izby handlowej, 19 sierpnia 1884.

Akceje za sztukę bez kuponu bieżącego	płaca	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	265 75	269 —
” lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a. . . .	188 —	191 —
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . . .	285 50	290 —
” kredyt. galie. po 200 zł. w. a.	238 —	243 —
Listy zastawne na 100 zł.		
Tow. kred. galie. 5 prot. w. a.	99 20	100 20
” ” ” 4 ” ” ”	92 75	94 25
” ” ” 5 ” ” ” okresowe	99 20	100 20
” ” ” 4 ” ” los 41 l.	87 —	88 —
Banku kraj. 4 1/2 % w. a. los. w 51 l. . . .	91 —	92 —
Banku hyp. galie. 5 ” w. a.	101 50	102 50
” ” ” 5 ” w. a.	97 50	98 50
” ” ” 5 ” 10 prot.	99 50	100 50
Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prot. m. k.	101 25	102 25
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. cm. . . .	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	102 50	103 50
Pożyczka ” 1883 4 i pół prse.	91 —	92 —
Losy.		
Miasta Krakowa	17 50	19 25
” Stanisławowa	22 50	24 50
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 67	5 77
Napoleonor	9 61	9 71
Półimperjał	9 91	10 00
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
” papierowy	1 22—	1 24—
100 marek niemieckich	59 30	60 00

Wiedeń dnia 19. sierpnia 1884. (godz. 1 m. 47 po poł.)	Dzisiaj-	Z dnia-
	szcze	poprz.
Losy alpejskie	59 60	59 80
Akceje węg. banku kred. na 300 zł.	310 —	313 75
Akceje Anglobanku na 120 zlr.	110 —	110 25
Unionbank za 100 zł.	103 75	103 75
Akceje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	267 25	267 25
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	148 50	149 20
Akceje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	179 —	179 00
Akceje kolei państwowej	310 50	311 50
Akceje kolei Lwow.-Czerniow. na 200 zł.	189 —	188 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	166 50	166 25
Losy promjowe wiedeńskie na 100 zł.	125 70	125 75
Obligacje węg. w złocie	102 25	102 25
Akceje kolei węg. zachodniej	101 50	101 50
Cisańskie losy	115 90	115 80
3 proc. losy tureckie na 400 franków	21 25	21 25
Złota renta węgier 4 proc. na 100 zł.	92 30	92 32
Akceje Bankverein na 100 zł.	107 —	107 —
Rosyjski rubel papierowy	1 23 50	1 23 1/2
Losy promjowe węg. na 100 zł.	114 70	114 75
Usposobienie: ospałe.		
Wiedeń d. 19. sierpnia 1884. (godz. 10 m. 31 wieczorem).		
Akceje kredytowe	310 50	311 80
Akceje kolei Karola Ludwika	270 00	267 —
Renta papierowa	00 00	80 00
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	103 80	102 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc.	00 00	00 00
Napoleonandery	9 65	9 65 1/2
Usposobienie: chwiejne		
Berlin, d. 19 sierpnia 1884. (godz. 4 m. 40 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy	207 20	204 40
Akceje austr. kredytowe	527 —	524 —
Akceje kolei Karola Ludwika.	245 —	246 00
Austriackie banknoty	168 05	168 10

Przyjechali d. 19 sierpnia

Hotel ŻORZA: S. Makowiecki z Moskwy, J. Rakowski z Hermanowic, K. Winnicki z Turad.

Hotel EUROPEJSKI: S. Brykziński z Pacykowa, dr. M. Trachtenberg z Kołomyi, T. Garlicki z Brzeżan, J. Hut z Berlina, J. Steinberg z Norymbergu.

Hotel ANGIELSKI: Dr. E. Hilbricht z Brzeżan, K. Rychlewski z Rozdołu, dr. R. Adamski z Przemysła.

Hotel LANGA: K. Leve z Wiednia, L. Angress z Berlina, F. Bingel z Wiednia.

Hotel KRAKOWSKI: T. Górski z Brykowie, M. Jarosiewicz z Rzeszowa, J. Hankiewicz z Grzymałowa, G. Ribanc z Wiednia.

Dyspozycja obiadowa

na czwartek 20. sierpnia.

Obiad droższy. Zupa rakowa. Polędwica z roźnia z sałatą ogórkową. Potrawa z kureczką z kalafiorami. Sztudel z jabłkami.

Obiad tańszy. Rosół z krupkami. Sztuka mięsa z pomidorowym sosem. Kapusniaczki.

Teatr hr. Skarbka.

Dziś dnia 20 sierpnia 1884, **Dom otwarty** komedia w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Od Administracji.

„Kurjera Lwowskiego“ nabywać można:
W Administracji ul. Akademicka 1. 3.
W księgarni J. Leona Pordesa ul. Trybunalska.
W księgarni Zelmana Igla synów ul. Kopernika 1. 6. po cenie 6 ct. za numer.

Administracja *Kurjera Lwowskiego* przyjmuje zamówienia na dziełko *Zdzisława Onyszkiewicza* p. t. Poezje z motywów ludowych. Dochód z rozprzedaży przeznaczył autor dla ofiar powodzi. Cena 1 złr.

Do numeru dzisiejszego dołoża się dla zamiejscowych pronumeratorów, cennik handlu nasion Teofila Łuckiego we Lwowie.

Pierwsza krajowa Fabryka chemiczno-kosmetyczna

JANA IHNATOWICZA

magistra farmacji i chemika sądowego we Lwowie, ulica Kopernika 1. 3

poleca

Violin przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.
 Pudr salicylowy przeciw poceniu się i odparzeniu nóg, pudełko 50 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odświeżający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i t. p. — Flakon 50 ct.

Kadzidło antymiaźmatyczne
 radykalnie oczyszcza powietrze, niszczy bakterje szkodliwe zdrowiu; daje przyjemny i aromatyczny zapach. Używa się w salonach, pokojach sypialnych, mianowicie dziecińczych. — Flakon 50 ct.

Trociczki desinfekcyjne do kadzenia

radykalnie oczyszczają powietrze. — Pudełko 10 ct.
 Składy własne fabryczne we Lwowie: ulica Halicka nr 25, w Krakowie Sukiennice nr. 20. oraz nabyć można w Przemysłu w aptece p. Nahlka, w Jarosławiu w aptece p. Wisłockiego, w Rzeszowie w aptece p. Karpińskiego i w drogueryi p. Zacharskiego, w Stanisławowie w aptece p. Maury, w Tarnopolu w aptece p. Jamrógiewicza, w Samborze w aptece p. Marsza, w Kołomyi w aptece p. Stenzla, w Samborze w aptece p. Aleksiewicza, w Mielcu w aptece p. Pawlikowskiego, w Tarnowie w aptece pp. Wierzyckiego i Piona

ZAKOPANE

[335] *„Pocóż śladem ubitym ścigać rzeszę ptochą?
 „Wszak i dla nas natura nie była macochą!
 (Wężyk).*

Zakład przyrodoleczniczy Dra Piaseckiego na Klemensówce

został obecnie rozszerzony i rozporządza zawsze dostateczną ilością gościnnych pokoi z urządzeniem i pościelą dla pomieszczenia zgłaszających się do kuracji. Prospekt i cennik wysyła się gratis na żądanie.

ST. MARKIEWICZ

we Lwowie 1 42
 poeca i rozseła pocztą franco

KAWY

w dobrym gatunku w woreczkach 5 kilowych po:	
RIO zółta pospolita	zł. 6-40
SANTOS zółta czyste zardowe ziarna	6-80
COLOMBA zółta, duże ziarna	7-20
DOMINGO biała, dobra w smaku	7-60
PORTORIKO zielona, wcale dobra	8-—
MALABAR perłowa	8-40
LAGUAYRA zielona dobra i aromatyczna	8-80
KUBA ciemno-zielona i mocno aromatyczna	9-—
CEYLON plantacyjna drobniejsza	9-60
CEYLON plantacyjna grubsza szlachetna	10-40
HONDURAS zielona, bardzo dobra, gruba	10-—
JAMAJKA zielona, szlachetna aromatyczna	10-40
JAWA biała, aromatyczna słaba złotawa	10-—
MOKA arabska smarotniya 1 czna	10-—
PERŁOWA CEYLON szlachetna w smaku	10-40
MENADO brunatna najszlachetniejsza	10-80
ST. JAGO di CUBA zielona najszlachetniejsza	10-80

Doświadczone sekreta smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów i galaret owocowych

zebrane przez

Florentynę i Wandę

Cena 50 ct.

Po przesłaniu za przekazem kwoty 60 ct. uskutecznią się przesyłkę franco. — Adres: Drukarnia narodowa W. Manieckiego ul. Kopernika 1. 7.

N A U K I

„SIRIUSZ“ SKŁAD KAWY we LWOWIE

Chorążczyzna 1. 22 na dole.

(ARTUR KOŚCICKI)

sprzedaje dla tego dobrą i wydatną kawę tak tania, albowiem sprowadza takową bezpośrednio od producentów z południowej Ameryki, gdzie lat dziewięć bawił i osobiście zawiązał stosunki. [236]

Kosztuje we Lwowie

1 kilo zlr. 1 50, i 1-60.

Na prowincji

4%, kilo 7 zlr. 70 ct. i 8-20 ct. franco.

Co miesiąca świeży transport.

Niezawodny środek

na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych bez bólu i bez żadnego niebezpieczeństwa.

Cena flakoniu 50 ct.

Wstrzykiwanie i kapsułki

z rośliny „MATICO“ w słabościach męskich nieocenzioniony środek

poleca Apteka

K. KRZYŻANOWSKIEGO we Lwowie.

Cena flaszki wstrzykiwań 40 ct.

(21) Kapsulek 80 ct.

Kilka tysięcy sztuk

resztek sukna

po 3—4 metry, na kompletne garnitury męskie, zarzutki i płaszcz damskie, wysyła resztę za kwotę tylko 5 złr. za wbraniem pocztowem:

H. Grollich, fabrykant w Starem Bernie Klosterplatz Nr. 3. Resztki, jakie by się niepodobaly, będą z całą gotowością napowrót przyjęte do wymienienia. 82

DROBNE OGŁOSZENIA

Cena jednego ogłosz. do 6 wierszy 20 ct.

Ogłoszenia drobne mogą być tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacji dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka 1. 3.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnieni i pod ścisłą dyskrecją leczą choroby syfilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużyte lat młodszych. Specjalista do chorób syfilitycznych i skórnych p. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer Jan Kurpiel przy ulicy Wałowej 1. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12 przed południem; od 2 do pół do 6 po południu. Zamiejscowem udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Des demoiselles françaises qui se trouveraient sans place-pouvent trouver le logement et la table chez Marie Bruchon, rue Skarbkowska. 37 Léopol. (629)

Poszukuje się młyna do dzieł rzawy, wodnego o trzech lub więcej kamieniach w dobrym stanie i korzystnym miejscu. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“ pod lit. A. J. W. (858)

Studentzi znajdują zdrowe mieszkanie i troskliwą opieką w pobliżu gimnazjum. Adres: S. M. 1. 4. w Adm. „Kurjera Lwow“ (878)

Dwie uczennice z prowincji mogą być umieszczone we Lwowie u małżeństwa bezdzietnego, za miernym wynagrodzeniem: F. D. ulica Skrzyńskiego 1. 34, [Lyczaków]. Na żądanie fortepian w domu. (876)

Posady i zatrudnienia.

Subjekt znajdzie umieszczenie w handlu korzennym. Oferty poste restante A. B. Lwów. (877)

Dom znany życzy sobie przyjąć na całkowite utrzymanie i opiekę rodzicielską dwóch uczniów szkół gimnazjalnych lub realnych na czas szkolny następujący. W domu na żądanie mogą umieszczeni pobierać lekcje muzyki wedle metody nowej, oraz języka francuskiego i konwersacji na życzenie, w języku francuskim. Bliższa wiadomość udziela właściciel księgarni K. Łukasiewicz przy ul. Halickiej 1. 50. (871)

Mężczyzna w starszym wieku poszukuje we Lwowie umieszczenia w zamożnym domu wraz z wiktem i usługą za stosownym wynagrodzeniem. Bliższe porozumienie listownie w Adm. „Kurjera Lwow“ pod l. R. N. lub ustnie ulica Stryjska 1. 2aa. na dole. (874)

Szukający zajęcia.

Kuchmistrz, który się kształcił w swoim zawodzie za granicą, pracował już w pierwszych domach polskich, żonaty, biegły w kuchni francuskiej mający chlubne świadectwa i rekomendacje poszukuje posady za wsi lub w mieście od 1 września. Zgłoszenia przyjmuje Adm. „Kurjera Lwow“ pod dewizą „Kotlet“ (857)

Rutynowana Ekspedytorka posadzowa i telegrafistka, uzdolniona do samodzielnego prowadzenia urzędu, poszukuje umieszczenia od 1 września h. r. Bliższej wiadomości udzieli c. k. Urząd pocztowy w Lubieniu wielkim. (873)

Kupno i sprzedaż.

Dom parterowy

Na przedmieściu, w wesołej i zdrowej okolicy, niedaleko kolei K. L. jest z wolnej ręki do sprzedania. Składa się z 6. pokoi z przedpokojem osobnej kuchni dla służb, studni stajni na 4 sztuki bydła, wozowni z kurnikiem, ogrodu owocowego, warzywnego, kwiatowego około morga, dobrze oparkanionych. Budynki murowane w dobrym stanie; cztery piwnice całkiem suche i Werandą. Wiadomość ul. Solarni 1. 2 u właściciela. (869)

Realność składająca się z 2 domów parterowych w otwartym i zdrowym miejscu położona, z placem pod budowę, z dużym ogrodem z wszelkimi wygodami gospodarskimi za cenę 7.500 złr. jest zaraz do sprzedania, dochód brutto 750 zł. Wiadom. u właściciela na miejscu, ul. Piekarska liczb 61. (348)

Mieszkania i sklepy.

1 sklep od placu Trybunańskiego 1. 3 dawniej dom Andriolego jest zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość na 2 piętrze od rynku 1. 29.

2 pokoje frontowe z kuchnią i wszelkimi przynależnościami zaraz do wynajęcia przy ulicy Sapiehy 1. 5 koło szkoły M. Magdaleny. (841)

2 pokoje i kuchnia do wynajęcia od 1. Września przy ul. Żółkiewskiej 1. 69. Bliższa wiadomość tamże. (851)

2 i 3 pokoje z przynależnościami i widokiem na ogród Jeznicki, przy ul. Kraszewskiego 1. 25. (840)

3 pokoje przedpokój, nycha etc. na I lub na II piętrze ul. Kurnicka 1. 3 do wynajęcia od 1 września. Wiadomości udziela dozorca domu tamże. (849)

4 pokoje z przynależnościami od 1 września do najęcia ulica Stryjska 1. 2aa II piętro. (836)

5 pokoi z balkonem, kuchnia, strych i piwnica, na 1 piętrze od frontu przy ulicy Teatralnej 1. 12 dawniej dom Andriolego są do wynajęcia. Bliższa wiadomość na II. piętrze od Rynku 1. 29. (865)

8 pokoi na I piętrze z balkonem, i przynależnościami, które można podzielić na 2 mieszkania, przy ul. Kraszewskiego 1. 23 z widokiem na ogród Jeznicki, do wynajęcia. (872)

Do najęcia 3 pokoje, przedpokój, kuchnia, strych i piwnica od 15 września 1884 ul. Pańska 1. 2 II piętro. — 4 pokoje, przedpokój kuchnia, strych i piwnica od 1 października 1884 ul. Pańska 1. 2 II piętro Oba te mieszkania mogą być jako całe drugie piętrowo razem wynajęte. — 1 sklep z pokojem z tyłu i piwnicą ul. Pańska 1. 2 zaraz do wynajęcia. (79)

Do wynajęcia.

I piętro plac Halicki 1. 1 i róg pl. Marjackiego 1. 11 składające się z 7 pokoi, przedpokojem, kuchnią i wszelkich przynależności. Bliższa wiadomość tamże. (854)

Wydawca: Wojciech Maniecki.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.

Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.

We wszystkich księgarniach jest do nabycia

POKUTA

POWIEŚĆ

JÓZEFA ROGOSZA

Cena 1-60